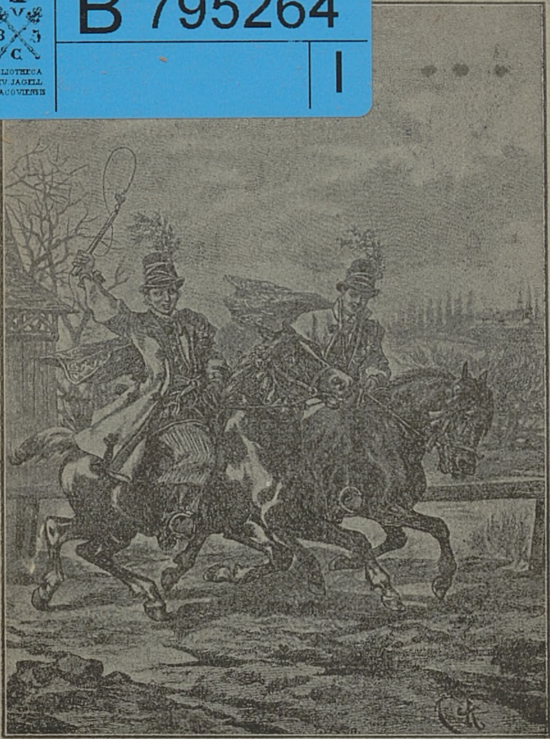
53 NARÓD SOBIE! 53



Kazimierz Brodziński. — Krystyn Ostrowski.

Wiesław czyli Wesele Krakowskie

Operetka narodowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami.

Wydanie piąte.

Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego T. A.
1929.

Printed in Poland

53 NARÓD SOBIE! 53



Kazimierz Brodziński. — Krystyn Ostrowski.

Wiesław czyli Wesele Krakowskie

Operetka narodowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami

Wydanie piąte.

Nakładem księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego T. A.
1929.

OSOBY:

STANISŁAW, kmieć.
BRONISŁAWA, jego żona.
BRONIKA, ich córka.
JAN, ich sąsiad.
WIESŁAW, ich wychowaniec.
DOROTA, wdowa.
HALINA, jej wychowanica.
PISZCZAŁ, organista wiejski.
WOJTEK, pan młody.
RÓZIA, panna młoda.
KRAKOWIACY.
KRAKOWIANKI.
DRUŹBOWIE.

Scena w okolicy Krakowa przy chacie Doroty.

Okolica wiejska, w głębi z prawej chata, przed jej oknem ława, — z lewej w głębi stary dąb, otoczony darniną, na którym obraz Matki Boskiej. — Scena wstępna przedstawia wesele wiejskie. — Wojtek z Rózią tańczą w pierwszej parze w stroju krakowskim, — na lewo z przodu stół z dzbanem i kubkami; przy nim Piszczał - Jan.

SCENA I.

Wojtek — Rózia — Jan — Halina — Piszczał — Dorota — Drużbowie — Krakowiacy i Krakowianki.

Śpiew nr. 1.

Chór.

Hej, Rozyno! wstecz nie płyną,
Na Prądniku wody, —
Tęskno ć było żyć dziewczyną,
Masz weselne gody. bis

Sopran. { Żal się, Boże, nie pomoże,
Przyjdzie warkocz stracić

Chór. { I za czepiec, co w komorze, } bis
Wolnością zapłacić.

Jan (do Rózi).

(Obcrek)

Jak ta róża, dzisiaj hoża,
Jutro w głóg porośnie,
Tak i młodość — życia zorza } bis
Spłynie w jednej wiośnie.
Nie uciekaj, nie narzekaj,
Dola twa spełniona, } bis
Szczęścia swego nie odwlekaj,
Tyś róża, jak ona.

Halina.

Skroń młodzieńczą kwiaty wieńczą,
Kłosów pełna strzecha;
Szczęście nasze, niby tęcza,
Zdala się uśmiecha.

Lecz ja wolę niż niewolę
Chatkę miłą moją, } bis
Tam w rodzinnem żyłam kole
Szczęśliwą dziewoją.

Gdy zarobię, śpiewam sobie,
Jak słowik na wiosnę,
Kiedy nuci w nocnej dobie } bis
Piosenki radosne.

Nad młodzieńcze krasne wieńce
Milsza mi swoboda,
Bo gdy zwiędną ich rumieńce, } bis
Ona zawsze młoda.

Wojtek — Rózia (*Duet*).

W czoła pocie przy robocie
Gdy będziewa społem,
Milej będzie polskiej cnocie
Za świątecznym stołem,

Bo samemu przeciw złemu
Rady nie znajdziewa,
A we dwoje najgorszemu } bis
Oprzeć się możewa.

Ciż i Dorota (*Tercet*).

Grono dziatek u stóp matek,
To skarb nasz uroczy,
Z niemi głód i niedostatek
Nigdy nie zaskoczy.

Choć los utnie rezolutnie,
Jak żądłem gadzina,
Jeśli miłość zgasi kłótnie,
Zakwitnie rodzina.

Ciż — Halina (*Kwartet*).

Kiedy w zgodzie ród przy rodzie
Na pszenicznej grzędzie,
Tam o kłótni, tam o głodzie
Pamięci nie będzie.

Zimą, latem, brat się z bratem
Chlebem swym podzieli,
A gdy miłość rządzi światem.
Z ludźmi są anieli.

Chór.

Hej, Rozyno! wstecz nie płyną
Na Prądniku wody,
Tęskność było żyć dziewczyną,
Masz weselne gody.
Żal się, Boże, nie pomoże,
Przyjdzie warkocz stracić
I za czepiec, co w komorze, } bis
Wolnością zapłacić.

Piszczał.

Łepsko, Krakowiacy,
Taniec to rzecz wasza!
Do kufla, pałasza
Wyście też junacy.
Dajcie sobie ręce
W znak jedności, zgody —
Na tak piękne gody
I ja się pokręcę!
Zaproście skrzypaka,
Niech zagra od ucha,
Niech czeladź posłucha
Śpiewania Polaka.

POLONEZ (wszyscy stają do tańca — Piszczał z Dorotą w pierwszej parze).

Gdy się pora zdarza taka,
Walcem nie zawrócę głowy,
Polak, posunę Polaka,
Bo to taniec narodowy.

Tak nasi ojcowie mili
Po każdej świetnej wyprawie,
Kiedy wrogów poczubili,
Pląsali w polskiej zabawie.
Miło wspomnieć na te czasy,
Na te wielkie ojców dusze,
Na te czapki, kordy, pasy,
Czamary, wąsy, kontusze,
Na tę narodową dzielność,
Ma męstwo naszej młodzieży,
Na ich sławy nieśmierteluość,
Na Łokietków, Kazimierzy.
Jak to plemię, czapką kryte,
Aż do niebios się wzbijało,
I jak losy nieużyte
Wytrwałością pokonało.
Bo gdy blednął świat struchlały,
Gdy wrzała wojna zajadła,
Wszystkie mitry upadały,
A czapka przecie nie spadła.
Czapka polska to strój u mnie,
Ozdoba kmiotka i pana,
Jak musiała siedzieć dumnie
Pod Wiedniem na głowie Jana.
Przeto gdy dziś pora taka,
Cisnąc palec do tabakier,
Źle, czy dobrze — tnę Polaka,
Lecz czapka zawsze na bakier.
Gdy się pora zdarza taka,
Póki wieńce stroją głowy,
Polacy tańczmy Polaka,
Bo to taniec narodowy.

P i s z c z a ł (ocierając czoło).

A co? czy miodu nie znajdzie w tej chacie?
Zatem przy śpiewie i nauczkę macie,
Że nasi starzy choć lubili wrzawy,
Mieli też w domu przystojne zabawy
I może lepsze, niż teraz panowie,
Co tańczą w kółko, aż się kręci w głowie.
(słychać brzęk dzwonków i trzaskanie z bicza)
Hola, chłopacy! zawieśmy te tany,
Jedzie tu do nas gość jakiś nieznany.

J a n (patrząc na prawo).

To Wiesław! spieszmy na jego przybycie.

SCENA II.

Wiesław — Wojtek — Rózia — Jan — Halina — Piszczał — Dorota — Drużbowie — Krakowiacy — Krakowianki.

W i e s ł a w (wchodząc z biczem w ręku).

Mojej śmiałości wiem, że przebaczycie.
Właśnie powracam z konikami swemi,
Dziś na Kleparzu, ot zakupionemi. —
Jadąc słyszałem jakieś miłe granie,
Coś kieby pląsy, kiej zgodne śpiewanie
I wraz odgadłem bez namysłu wiele,
Że się w tym domu odbywa wesele. —

Jestem sąsiadem waszym, — bo z tej wioski,
Którą to widać przez strumyk i brzozki;
Przeto pozwólcie, matki i ojcowie,
Jako też i wy, przezacni drużbowie,
Bym pannie młodej powinszował szczęścia
I wszystkim druhnom rychłego zamęźcia. —

Piszczał.

Zgoda! i w taniec puścić się nie szkodzi,
Bo, choć strudzeni, widno, żeście młodzi.—

Halina.

(podając wstydliwie Wiesławowi z koszyka owoce i ciasta).

Miły sąsiedzie! przyjmijcie dar nieba
Z naszych owoców i z naszego chleba;
Gościnność u nas, dyć to nie nowina,
Bierzcie więc z łaski, — prosi was Halina.

Wiesław (z zapałem).

Któżby nie przyjął darów z waszej ręki?
Duszębym oddał za tak śliczne wdzięki!

(do obecnych)

Jak mi Bóg miły! jak mi drogie życie!
Musi mnie kochać to miluchne dziecię!

Piszczał (podając mu kubek).

Łaskawy gościu, daj życzeń dowody
I wychyl duszkiem zdrowie panny młodej.

Miód to krajowy, nie żal mu dać gęby,
A od win obcych niech zabolą zęby!
Dawniej na stołach bywał kasztelanów,
Lecz skoro moda opętała panów
Sprowadzać wszelkie licho z zagranicy,
Najlepszy trunek wygnali z piwnicy. —
Gdzie były miody, dziś francuskie wina,
A takie kwaśne, że aż krew się ścina. —

Wiesław.

Gościnność wasza zniewala mnie tyle,
Że bardzo chętnie tę czarę wychylę.

Piszczał.

Moździerzy niema... prochem nos nabiję!
(zażywa tabaki)

Wiesław.

Za wasze zdrowie, państwo młodzi, piję!
(Piszczał kicha mocno)

Wszyscy.

Wiwat!
(muzyka gra wiwaty)

Wiesław.

Bym spłacił me serdeczne długi,
Pozwólcie spełnić jeszcze kubek drugi,
(wskazując na Halinę)
W podziękę za jej ciasta i owoce;
A potem z wami wesoło wyskoczę.

P i s z c z a ł (z dzbanem w ręku, tonem oratorskim).
Z wiosny są kwiaty, z kwiatów miód rumiany,
Z miodu wesołość, z wesołości tany,
Z tańca zbliżenie... całus!... i tam dalej...

J a n.
Mój mości klecho, nie gadaj, lecz nalej!
(Piszczał nalewa kubek Wiesławowi)

W i e s ł a w (do Haliny).
Piękna sąsiadko, za twe miłe zdrowie!
(do obecnych)
I wasze — zacne matki i ojcowie!

(Piszczał kicha donośnie)

W s z y s c y.
Wiwat!
(muzyka gra krakowiaka)

W i e s ł a w.
A teraz krakowiaka w koło,
Ja wam do tańca zaśpiewam wesoło.
(bierze Halinę w taniec i skłoniwszy się przytomnym, śpiewa)

Śpiew nr. 2.
(Krakowiak)

Niechże ja lepiej nie żyję,
Dziewczę, skarby moje,
Jeśli kiedy oczka czyje
Milsze mi nad twoje!

Patrzajże mi prosto w oczy,
Bo widzi Bóg w niebie,
Że mi ledwo nie wyskoczy
Serduszko do ciebie. (figura pierwsza)

Czemuż ja w mojej rodzinie
Małe zaznał dziecie?
Byłbym z wami przy Halinie
Najszczęśliwszym w świecie!
Krew, nie woda ludźmi włada,
Bo któż sercem rządzi?
Człowiek myśli i układa,
A Bóg wszystko sądzi! (figura druga)

Piszczał (do Jana).

Uważasz, Janie, nie chcę wróżyć wiele,
Lecz tu zakrawa na drugie wesele.

Jan.

I mnie się zdaje, żeć to nie przelewki.
Ha! niech Bóg szczęści, — wart nadobnej dziewki.

Wiesław (goniąc za Haliną, śpiewa).

Nie uciekaj, dziewczę lube,
Moje sto tysięcy;
Dogonię ja moją zgubę } bis
I nie puszczę więcej! }
Krąży ptaszek w ciemnym lesie,
Gałązek się czepia,
Aż dognany piórka niesie,
Gniazdeczko ulepia. — (figura trzecia)

Gospodarzu, nie dasz wiary,
Jak konie opłacę,
Wydałem ja twe talary,
Moje serce stracę.
Grajcie skrzypki, bo się smucę,
W opłakanym stanie
Z konikami do dom wrócę;
Serce tu zostanie. — (figura czwarta)

(Halina zapłoniona ucieka do Doroty)

Piszczał.

Jakem wasz sąsiad, organista Piszczał,
Dobrze z przyjęcia Wiesław się uiszczał,
Pięknie waść nucisz krakowskie piosenki,
(podając mu rękę)
Imieniem wszystkich, — przyjm szczere podzięki.

Wiesław.

Chciałbym zabawić dłużej miłych gości,
Lecz już nie mogę dzielić tej radości,
Choć mi tu błogo, muszę was porzucić,
Mój ojciec, matka mogliby się smucić. —
Jak tu godzina idzie za godziną...
(patrząc w głąb)
Otóż rodzice, żegnam cię, Halino!

(Halina i Dorota odchodzą do chaty, — wszyscy się oddalają prócz Wiesława i Jana, — z lewej wchodzą Stanisław, Bronisława i Bronika.)

SCENA III.

Jan — Wiesław — Bronisława —
Stanisław — Bronika.

Stanisław

(do Wiesława, skłoniwszy się pierwej przed obrazem).

Witaj z powrotem, kochany Wiesławie,
Z Janem cię widzę na wiejskiej zabawie, —
Chcąc cię napotkać w niedzielnej ozdobie,
Matka i siostra chciały wyjść ku tobie. —
Mądrze użyłeś ojcowskie talary,
Konie prześliczne — dobrane do pary...
Maść skarogniada, a na czole gwiazda,
Ej, toż to będzie do Krakowa jazda!

Bronisława.

No, jak ci, synu posłużyła droga?..
Jak ci się wiodło?...

Wiesław.

Nieźle, z łaski Boga.

Bronisława.

Wczoraj gdy dziadek dzwonił na pacierze
I czas już było zastawiać wieczerzę,
Mówiłam: czy mu przypadek się zdarzył?
Bałam się, byś gdzie piwa nie nawarzył;
Bo choć posłuszny, pracowity w domu,
Umiesz być także szpakiem pokryjomu,

Zajechać drogę, choćby wojewodzie,
Rej nad muzyką prowadzić w gospodzie,
Wyrzucić z karczmy, kto zmienia zwyczaje. –
Młodemu wszystko zarówno się zdaje
I dotąd rady starszych nie usłucha,
Aż palce sparzy, — potem na lód dmucha.

Wiesław.

Niech was nie trudzi, matko, zbytnia troska,
Zwykle kto z Bogiem, z tym opieka Boska!
Kiedy gdzie jadę, nim ujmę za wodze,
Biczem krzyż zrobię przed końmi na drodze,
Więc mnie Bóg chroni od wszelkiej przygody,
I zdrów powracam do waszej zagrody. —

Bronika.

Więc nic, Wiesławku, ci się nie zdarzyło?

Wiesław.

Nic.

Bronika.

Przecieś smutny...

Stanisław.

Coby mu ta było!
Czy mu pierwszyzna jechać do Krakowa?
Od czegoż rozum i na karku głowa?

Od tego, by się przygody wystrzegać,
Za dobre chwytać, złemu zapobiegać...
(ze smutkiem)
Już ja mojego nie zobaczę syna,
A mnie i wiek już do grobu nagina,
Nie mam w niemocy poufać się komu; —
Ty prawą ręką zostałeś mi w domu. —
Po mojej śmierci tyś rodziny głowa,
Jeśli, daj Boże, córka się uchowa,
Ma lat dwanaście, nieskąpo urody;
Możesz jej czekać — i twój też wiek młody.

Bronisława.

Tak jest — dla ciebie, niechaj ojciec powie,
Strzegę tej córki niby oka w głowie,
A cóż droższego możesz mieć od matki?..
Jedneć to moje przed grobem dostatki.
Miałam ja drugą.. Litościwy Boże!
Oko się za nią wypłakać nie może. —
Zaledwie piąty owoc kwitnął sadu,
Gdy mi zniknęła bez wszelkiego śladu!...
Już to dwunastym liściem wiatr pomiata,
Jak myśli matki zatruwa jej strata.

Bronika.

Ten to czerw, matko, serce twoje toczy,
Że we łzach toną tak często twe oczy?

Nieraz w tym gaju, gdy przychodzim razem
Klęknąć przed Matki Cudownej obrazem,
Gdy ją dla ojca o zdrowie prosicie,
Jakieś stracone polecacie dziecię...
Więc miałam siostrę?... Ach, nie płacz
i powiedz
Kto ci ją zabrał, cygan czy wędrowiec?

Bronisława.

Śpiew nr. 3.

Gdy wojna polskie dobijala plemię,
W pustkach wsie stały, a odłogiem ziemie;
Wokoło lasów i wiosek pożary
Gniewu Bożego zwiastowały kary —
Z wiatrem, co strzechy i konary walił,
Wróg do nas wtargnął i wioskę zapalił!
Dzień to był sądu.. wśród płaczu i gwaru,
Wśród ciemnej nocy, wichrów i pożaru;
Razem rolnicy ku obronie bieżą,
Razem się wojsko ciśnie za grabieżą!
W tej walce z dymem poszła ojców strzecha,
Wtedy mi córka, jedyna pociecha,
Znikła bez śladu. (płacze) Przez długie ja czasy
Chodziłam za nią na wioski i lasy,
Lecz, jako kamień do wody rzucony,
Znikła na zawsze... głuche wszystkie strony.

Stanisław.

Niech Boska wola, Boska będzie chwała.

Bronisława (do Wiesława).

Ciebiem ja, synu, za nią wychowała,
Bo gdzie sierota przyjęta pod strzechę,
Tam z niebem bliżej... Bóg zsyła pociechę.

Wiesław.

Może też wasze utracone dziecko,
Z tej wioski niegdyś porwane zdradziecko,
Litość znalazło... żyje gdzieś u kmieci
Jak ja, przyjęte między własne dzieci.

Bronisława (ze łzami).

W tej to ja myśli, po twych ojców stracie,
Ciebie małego wychowałam w chacie, —
Litość za litość... Niebieska opieka
Tajnie nagradza uczynki człowieka. —
A jeśli ziemia strawiła jej kości,
Swobodna dusza w krainie przyszłości
Igra wesoło przy anielskiej Matce;
Niech łaskę nieba zwabia naszej chatce!

Wiesław (u nóg rodziców).

Najmilsza matko! za czułość i pracę
Czem się sierota, czem ja wam odpłacę?
Chęć bez uczynku lichy upominek,
Wszelako przyjmcie chęci za uczynek.—

A gdy sierocie ciężko spłacać długi,
Cały zarobek daję wam w usługi. —

Stanisław (podnosząc go).

Wdzięczność jest cnotą anielską, Wiesławie,
Za nią ci Pan Bóg zapłaci łaskawie. —
Nie jesteś naszym dłużnikiem, - broń Boże.
Wiele ten czyni, kto daje, co może!

Wiesław (dając Bronice wstążkę).

Przyjm więc, Broniko, upominek z drogi!

Bronika (skacząc z radości).

Ach! jaki śliczny! mój Wiesławku drogi!
Masz straszny rozum! poczciwyś okrutnie!
(przymierzając wstążkę)
Pół się do szyi, pół do włosów utnie;
Jakże mi będą zazdrościć dziewoje,
Gdy się tą wstążką w niedzielę ustroję. —
Kasia i Basia to mnie zjedzą wzrokiem! —
Ja od niechcenia zerkać będę bokiem.
(chodzi z powagą)
Aż tu wiatr wstęgą fru... fru .. fru! powiewa;
Ja z tej radości, niby niecierpliwa,
Kręcić się zacznę jak chłopcy z kolendą; —
Na wszystkie strony oglądać mnie będą.
(całuje Wiesława, wybiegając prędko)

SCENA IV.

Jan — Wiesław - Bronisława — Stanisław.

Jan.

No, nie żal daru za taką podziękę.

Stanisław.

W twych oczach, synu, widzę jakąś mękę;
Milczący zwykle sam sobie zaszkodzi,
Nigdy młodemu skrytość się nie godzi,
A najmniej z ludźmi, co ciebie kochają.

Jan.

Tak, trza być szczerym z tymi, co chleb dają, —
Starsi nieźrałej młodości wybaczą
I mądrą radą zawsze wspierać raczą.

Stanisław.

Oto nasz sołtys i kum nasz łaskawy,
Dobry do rady, dzielny do zabawy,
Bywał też w świecie, wie jak, gdzie co było,
A jak pomówi, aże słuchać miło! —
Wszak on za stołem nie za jednym siedział,
Mądrze pomyślał i śmiało powiedział,
A że i w cnoty i w rozum dostatni,
Więc w każdej chacie ma przytułek bratni.

Bronisława.

Zowią was ojcem w okolicy całej.

Jan.

Ojcem, lecz chrzestnym, dzięki za pochwały.
Wasza rodzina moją mi się zdaje.
Zawsze człek takim, z jakimi przestaje. —
Tyle też każdy na świecie użyje,
Gdy z przyjacielem pogada, wypije...
W tem się poradzi, a o tamtem dowie,
Jak tam urodzaj? dziatwa? miłe zdrowie?
A kiedy radość i troskę podzieli,
Toć człeku raźniej, toć mu i weselej.

Bronisława (biorąc rękę Wiesława).

Chwalił cię ojciec, żeś się łepsko sprawił,
Czasu i grosza też nie zmarnotrawił;
Owszem, żeś konie kupił należycie.

Wiesław.

Przeciwnie, matko, bom na całe życie
Stracił spokojność, szczęście, duszę całą!

Bronisława.

Ach! Chryste Panie! cóż to ci się stało?
Niedarmo tobie tak pobladło lice!
Mówże, na Boga!...

W i e s ł a w.

Najdrożsi rodzice!
Czemużem w domu nie został na wieki!...
Wdzięczny łask waszych i waszej opieki,
Przy waszym pługu chodziłbym spokojny,
Anibym zaznał ciężkiej z sercem wojny. —
Inaczej zrządził prędki wyrok Boski...
Jadąc do miasta gościńcem tej wioski,
Ujrzałem druhnę, której wdzięk uroczy
Zabrał mi serce i zniewolił oczy.
I zrobił tyle, że odtąd jedynie
Serce i dusza zawsze przy Halinie!

S t a n i s ł a w.

Co za Halina?

W i e s ł a w.

Córka biednej wdowy,
Która tu mieszka w tej puszczy jodłowej. —
Zwie się Dorotą... choć wieś nasza blisko,
Zaledwie znamy dotąd ich nazwisko.

B r o n i s ł a w a.

A ty ją kochasz?

W i e s ł a w.

Ja dzisiaj dopiero
Miłość uczułem gwałtowną i szczerą —

Cięższą nad kamień jest ludziom sierota;
Wyście litośnie otwarli mi wrota, —
Nie żałowali ni trosk, ani chleba,
A mnie was drogich zasmucić potrzeba!
Przebacz mi, matko!... rękoma gołymi
Pracować będę pomiędzy obcymi...
Lecz bez Haliny już nic nie zarobię;
Niezdatny ludziom i niemiły sobie,
Pójdę, by znaleźć koniec życiu memu. —
Pobłogosławić chciejcie więc biednemu!
Bo ten przed nędzą nigdzie się nie schroni,
Kogo przekleństwo dobroczyńców goni!
Przebaczcie! za to Bóg będzie nad wami; —
O to was proszę ze wstydem i łzami.

Stanisław.

Synu! gdy ojciec twój opuszczał życie,
Ciebie mi oddał jak za własnę dziecię. —
Tak cię też kocham... i widzi Bóg w niebie;
Że nic milszego nie miałem nad ciebie. —
A ty... niepomny, że mnie starość gniecie,
Chcesz na przygody puszczać się po świecie,
Chcesz nas porzucać za to, żem cię chował?
Żem tobie przyszłość uczciwą zgotował?...
Nieszczęście wniesiesz do każdego domu,
Gdy mnie zostawisz wśród żalu i sromu. —

I moja starsza zwała się Haliną,
Od lat dwunastu łzy matki jej płyną,
Lecz rada niczem, gdy Bóg nie dozwoli...
Zatem, Wiesławie, zostawiam twej woli:
Jeśli twa przyszła serce tobie święci,
Jeśli rodziny dobre poznasz chęci,
Uproś sąsiada, niechaj zacznie swaty,
Jak syn, — synową przywieź mi do chaty.

Wiesław.

Ach! wieczne, ojcze, niech ci będą dzięki!

Bronisława.

Patrz, nowe życie bierze z twojej ręki!

Wiesław.

O, luba matko, ja skonam z radości!

Bronisława.

Dla twego szczęścia, dla twojej miłości
Całą się z wami podzielim chudobą.

Jan.

Zatem, Wiesławie, proszę waści z sobą.
Pójdziem po drużbów, by ojcom dogodzić —
I choćby przyszło po sto razy chodzić,
Miło mi będzie ponieść trud i znoje,
Bylem wychodził trwałe szczęście twoje. —

Nim zorza dzienne rozsypie promienie,
Wrócim uprosić twoje zaręczenie. —
I wszystko zrobię, co będzie w mej mocy,
A teraz obom życzę dobrej nocy.

S t a n i s ł a w (odchodząc).
Szczęść Boże, synu!

W i e s ł a w.
Żegnam, ojcze miły,
Oby sen błogi krzepił wasze siły!
(odprowadza rodziców)
Lecz oto widzę Dorotę, Halinę,
Ta będzie moją na zawdy, lub zginę.
(odchodzą)

SCENA V.

Halina — Dorota.

H a l i n a (niosąc z chaty kołowrotek).
Już zmrok zapada, i wieczór jest chłodny,
Jak nasze życie — cichy i pogodny.
Na starym dębie nucą ptasząt krocie
I ja zaśpiewam przy swojej robocie.

Śpiew nr. 4.
Nieraz mi, matko, na myśl przychodzi,
Jak nas nauczał pleban poczciwy:
Pracuj, a Boga chwal, zacna młodzi,
Bo najszczęśliwszy ten, kto cnotliwy,

Na tamtych błyszczą ordery, wstęgi,
Na tych jedwabie, drogie kamienie,
Lecz jeśli mają płowe sumienie,
Niewarci nawet waszej siermięgi!

Niejeden głowę z rozpaczą chyli,
Niejedni w zbytkach gorzkie łzy leją,
Że klejnot cnoty swej utracili,
Że się rozstali z wiarą, nadzieją.

Niech wami rządzi praca i cnota,
A miną przykre życia koleje,
Praca do szczęścia otwiera wrota,
Cnota w siermiędze nawet jaśnieje.

Przeto każdemu pracować radzę
Z Bogiem i w Bogu, by był szczęśliwy.
Praca jest miłą Boskiej powadze,
Tak nas nauczał pleban poczciwy. —

Dorota (siadając przy Hallnie).

Tak, moje dziecię, oszczędność i praca
Słodzi niedolę, nudne chwile skraca. —
Gdyby wiedziały te panny i panie,
Których rzemiosłem samo próżnowanie,
Którym dzień Boży — Bóg wie na czem schodzi,
Jak to jest brzydko, jak się to nie godzi
Czas piękny, cenny... u zwierciadła trawić,
Starałyby się czem lepszem zabawić —

Bez marnowania tego, co im dajem,
I nie zbierały mądrości za krajem!
Zniknie lat wiosna, jak znika wód piana,
A gdy na wiosnę niwa nie zasiana,
W jesieni samym perzem się zaplenia.
Wierzę tej prawdzie z ojców doświadczenia.

H a l i n a (w objęciach matki na kolanach).

O, droga matko! gdy pójdę w twe ślady,
Nigdy nam smutek nie dokuczy blady,
Nigdy nas nędza w domu nie zastanie;
Pracować będę, ile sił mi stanie,
Jak nasze pszczółki, chcę ci się wywdzięczyć,
Samą słodyczą życie twoje wieńczyć. —
A Bóg litości, widząc moje chęci,
Sił mi udzieli i pracę poświęci.
Wszak on o wszystkich na świecie pamięta,
Lilje odziewa, uskrzydla ptaszęta,
Zapala gwiazdy i piorunem władnie,
Włosek nikomu z głowy nie wypadnie
Bez Jego wiedzy, Jego zezwolenia. —
Czemużby nasze prośby i życzenia
Nie miał uwieńczyć pomyślności skutkiem?

D o r o t a (oglądając się).

Któż tam za naszym krząta się ogródkiem?

Jan i Drużbowie za sceną.

Śpiew nr. 5.

J a n i W i e s ł a w.

Grzęda kwiatami osuta,
Kwitnie rozmaryn i ruta,
Na okienku wianek leży, } bis
Jest tu córka dla młodzieży. }

D r u ż b o w i e.

Przyjdzie młodzian z obcych błoni,
Ojcu, matce się pokłoni,
Zerwie panna swoje kwiaty.
Do teściowej pójdzie chaty.

H a l i n a (przynosząc wieniec z okna, mówi).
Ach, matko! jakiż to prześliczny wieniec,
Wieczór mu jasny pożyczył rumieniec!

J a n i W i e s ł a w (za sceną — śpiew).

Skromna chatka, choć uboga,
Ze rządnością pomoc Boga,
Sroka skrzeczy na jaworze, } bis
Panna stroi się w komorze. }

D r u ż b o w i e.

Otwierajcie, przyszli goście,
Ochoczo ich w dom zaproście,
Chociaż obcym, bądźcie radzi,
Dobra nas tu chęć prowadzi.

Halina.

To głos Wiesława!

Dorota.

Co znaczą te kwiaty?
Zwykle tak nucą drużbowie i swaty.
Ale któż dzisiaj odemknie te wrota,
Kędy bez ojców, bez wiana sierota?
Choć, idąc do nas, musieli trop zmylić,
Grzeczność wymaga, by im czoła schylić.
(idzie i otwiera wrota)
Gość w dom, a Bóg w dom. — Witajcie nam, goście!
Wejdźcie i w Bogu dobrą wieść przynoście.

SCENA VI.

Halina — Dorota — Jan — Wiesław — Drużbowie.

(Wiesław wnosi koszyk nakryty, w nim butla.)

Jan (wchodząc).

Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!

Dorota

Na wieki wieków!

Jan.

Wracając w te strony,
Nie żal mi chodu, bom wiedział, że godne
Wiosennej zorzy lica tak urodne.

Dorota.

Nad jej zasługi pochwały łaskawe. —
Zwiń się, Halino, pokaż gościom ławę,
Koszyk podróżny odbierz od młodziana,
Czapkę i laskę od dobrego Jana. —

Jan.

Wszak gospodyni przeto nie obrażę,
Czyniąc, co dawny obyczaj nam każe? —
Ojców zwyczaje, toć krewieństwo nasze,
Zatem, Wiesławie, dobądź z kosza flaszę;
A gospodyni kubka nam udzieli.
Miernie użyty trunek rozweseli,
Śmielszemi czyni ukrywane chęci,
Serce roztkliwi i na jaw wyświęci. —
A jak na wiosnę gospodarna pszczoła,
Gdy się sad bieli i wonieją zioła,
Niesie w ul siostrze uzbierane miody,
Tak niesie młodzian z rodzinnej zagrody
Kubek słodyczy, choć z obcej pasieki,
Tej, której serce ślubuje na wieki. —

Bo równa pszczole jest miłość wieśniacza,
Ta zgodę, słodycz i pracę oznacza.

D o r o t a.

Cóż wam odrzeknę na tak miłe słowa?

W i e s ł a w.

Niechaj wam w serce pójdzie Jana mowa!
By mnie Bóg szczęściem niezgasłem obdarzył. —
On już niejedną rodzinę skojarzył;
Starostą bywa na każdem weselu
I chrzestnym ojcem zwią go w domach wielu.
Przeto, gdy do was przyszedł w odwiedziny,
Niech mu się zdaje, że u swej rodziny.

(wyjmuje z koszyka butlę z miodem—Dorota podaje kubek)

J a n.

Nalejże teraz, mój Wiesławie, miodu.

W i e s ł a w (nalewa, podając Halinie).

Przyjmij te krople z obcego ogrodu,
Piękna Halino, jak tobie słodyczy
Na całe życie serce moje życzy!

(Halina, nieśmiało patrząc, odbiera kubek od Wiesława, zawstydzona zakrywa oczy zapaską, wypija połowę, resztę przez ramię podaje Wiesławowi — ten z zapałem wychyla.)

J a n.

No, gdy tak córka chęć życzliwą dzieli,
Jan do was, matko, mówić się ośmieli:
Zacnego domu tu widzicie syna;
Chociaż pod ziemią śpi jego rodzina,
Ma przecież ojców, co litością zdjęci,
Mając kumostwa powinność w pamięci,
Nie żałowali dla sieroty chleba,
Uczyli pracy i bojaźni nieba. —
Sprawiał się godnie, że go synem zowią
I część chudoby dla niego stanowią.
Nie jest-ci u nich gospodarstwo liche,
Praca sierpowa nie idzie pod wichę;
Co tydzień wniesie, — nie straci niedziela,
Bóg też pomocy rządności udziela. —

D o r o t a.

Słyszysz, Halino?

J a n.

Pszeniczna ich rola,
Wełniste owce zabielają pola;
W schludnej stajence bydełko się chowa,
A cztery konie gonią do Krakowa. —
Śpiewa jak słowik, pięknie gra na flecie
I młodym dziewkom s t a r e bajki plecie.

Z ojców ramienia do was ja zachodzę.
Poznał się Wiesław z Haliną przy drodze,
Wziął mnie na swaty i ojcom objawił,
Że swoje serce w jej sercu zostawił. —
Ich zezwolenie wiernie wam przynoszę
I w imię ojców o córkę was proszę!

Dorota (ocierając oczy).

Rozrzewnia matkę niespodziane szczęście,
Lecz nie dla Halki bogate zamężcie. —
Ona sierota, bez ojca, bez matki,
Ni wiana nie ma, ni rodzinnej chatki. —
W szczerości zatem, jak każe sumienie,
Takie wam, Janie. czynię oświadczenie:
Halina moja, co w ubogim bycie
Przepracowała dotąd zemną życie,
Nie wierzy słońcu, które niespodzianie
Przed owdowiałe błysnęło mieszkanie.
Nie dla sieroty jest kmiecia zagroda,
Na stan jej niski wysoka jagoda. —
Przeto, młodzieńcze, niech cię Bóg poświęci
Za dobre serce i życzliwe chęci.

Jan.

Więc jest sierotą ta wasza Halina?
Rodzice w niebie?... ależ jej rodzina,

Bliżsi pokrewni bez wątpienia żyją?
Jest wam oddaną za poręką czyją?

D o r o t a (opowiadając).

Gdy w kraj ten weszły pogan hufce zbrojne,
Szedł mój człek z dwoma synami na wojnę
I już nie wrócił... horda bez litości
Grabiła dwory, zapalała włości. —
Zgorzały lasy, ostatnia ochrona,
Milami wielka rozciąga się łuna!
Starce, niewiasty błądziły tłumami;
Ja na to wszystko patrzałam ze łzami,
Aż tu mi dziewczę zastąpiło drogę.
Tuląc do serca, cieszę jako mogę,
Pytam o matkę, rodzinę, mieszkanie;
Ale daremna prośba i pytanie,
Dziewczę zaledwo znało swoje imie;
Mówiło tylko, że w okropnym dymie
Nieznani ludzie wiedli ją do lasu..
Więcej nic nie wiem, aż do tego czasu.

J a n (niecierpliwie).

Cóż dalej, matko? nie skąpcie też w mowie,
Ważne mi rzeczy snują się po głowie.

D o r o t a.

I cóż wam powiem? Pamiętna na Boga,
Wzięłam sierotę; choć sama uboga,

Podjęłam troski; lecz była ich godna,
Wyrosła zdrowa, cnotliwa, urodna. —
Trzy lata temu na święty Antoni,
Widząc odludny domek w tej ustroni,
Osiadłam przy was, — ufna, że Bóg da mi
Straconych ojców znaleźć między wami.—
Odtąd jak pszczółki pracujem na siebie,
Żyjem samotne w troskach i potrzebie.
W lecie sąsiadom służymy przy żniwie,
Za to nam zagon ustąpią na niwie.
Zimą przędziemy, by spłacić komorne,
Modlitwą słodząc ubóstwo uporne.
Miód u nas dobry, dlatego w niedzielę
Czasem się u nas odbywa wesele. —
Niech inne dziewki przyjmują pierścienie,
Tam zalotnicy, gdzie bogate mienie,
Nam nie przystoją pochlebstwa i dary,
Matek rzemiosłem gasić serc pożary,
Ufam więc, póki niemoc mnie nie strawi,
Że mnie Halina samą nie zostawi.

H a l i n a (klękając przed Dorotą).

O, moja matko! tyś-ci moje wiano!
Choćby mi góry złociste dawano,
Choćbym mieszkała w malowanym dworze,
Jedwabne szaty chowała w komorze,
Tobym bez ciebie przepłakała życie!

D o r o t a (całując ją w czoło).
Bóg ci nagrodą będzie, lube dziecię!

J a n.
Ważne mi, ważne zwiastują się rzeczy.
Jest Bóg, co ludzkie sprawy ma na pieczy,
Wieczna moc jego, i wieczna mu sława!
Poznę Halinę rodzina Wiesława.
(do Wiesława)
Wróć ojca z drogi, poszukaj go wszędzie,
Ni chwili nie trać, aż tutaj przybędzie.
(Wiesław z drużbami odchodzą)

SCENA VII.

Halina — Dorota — Jan — Drużbowie.

D o r o t a (do Jana).
Cóż wy myślicie?

J a n.
Szczęsna jej rodzina!
Boskiej litości nadeszła godzina,
I dwoje sierot, dwóch plemion ostatek,
Wrócą się dzisiaj na łona swych matek.
Wspieraj mnie, Boże, w mojem przedsię-
wzięciu,
Oddam ci syna w przyszłym twoim zięciu,
Stanisław córkę znajdzie w twej Halinie.

H a l i n a.

Więc wy co wiecie o mojej rodzinie?

J a n.

(biorąc ją za rękę, jak gdyby jej chciał przypomnieć).

Wejdźmy na wzgórze, tam wioska się bieli;
Tu las był dawniej, dziś ją błonie dzieli,
Z którego gwarząc rozpierzchłe pachołki,
Spędzają na most i krówki i wołki;
Skrzypią z pól czarnych wracające pługi,
A cała wioska, jako ogród długi,
W sadach kwitnących niskie strzechy kryje,
Z których dym kręty ku niebu się wije. —
Jak ci się zdaje to nasze siedlisko?
Chata Wiesława także bardzo blisko.

(w oddali słychać przygrywkę na flecie na nutę krakowiaka, śpiewanego przez Halinę)

H a l i n a (jakby w zachwyceniu).

Czy słyszysz, matko?

D o r o t a.

Patrzcie, drogi Janie,
Jak ją porywa to przyjemne granie...
Jak jej te tony do serca trafiły...

H a l i n a.

Tak na weselu nucił Wiesław miły.

J a n (wskazując na okolicę).

Flet, co tak czule głos po lesie szerzy,
Opiewa szczęście bliskich trzód pasterzy,
Ów strumyk, co się w tamte snuje strony,
W biegu pozdrawia swe plenne zagony.
Spojrzyj, Halino! Czy nie zapamiętasz
Z lat twych dziecięcych to błonie, ten
cmentarz,
Krzyż na kościele, co lud ten szczęśliwy
Oświeca z góry, jak słońce te niwy —
Dzwon, który z wieży o milę donosi,
Już pogrzeb piątym pokoleniom głosi!
Ale cóż ciebie ten śpiew tak zachwyca?
Co znaczą ogniem płonące twe lica?
Ta rzewna smętność — to bijące łono?
Z jej oczu spadnij, przeszłości zasłono!

H a l i n a (wskazując na okolicę).

Tam!... tam daleko, gdzie te lipy stoją,
To był śpiew matki nad kolebką moją;
Gdzie jest mój ojciec? Uścisnąć ich muszę;
Ja się modliłam tyle za ich duszę!

J a n.

Bóg, dobra Halko, co ciebie ratował,
I twoich krewnych przy życiu zachował.

Chatkę i córkę stracili w potrzebie,
Dziś w nowej chatce uściskają ciebie!
Podziękuj Bogu, coć do nich sprowadza
I twoją miłość miłością nagradza! —

Halina.
(po chwili milczenia pada na kolana przed obrazem Najświętszej Marji Panny).

Śpiew nr. 6.

Najświętsza Panno w gwiaździstej koronie,
Co tam królujesz na niebieskim tronie,
Co za Twym ludem wstawiasz się do Syna,
Królowo Polska! Matko nam jedyna!
Serc opiekunko! nadziejo! pociecho!
Co mnie z rodzinną zapoznajesz strzechą,
Za moje wianki, bławatki, ofiary! } bis
O, jakżeś hojna, łaskawa bez miary! }

SCENA VIII.

Halina — Dorota — Jan — Drużbowie — Bronisława — Bronika — Stanisław — Wiesław — Sąsiedzi.

Bronisława (do Haliny).
Matko cudowna!... Halina... Halina!
Moja najmilsza, najdroższa dziecina.

Halina (w jej objęciu).
O, matko! matko!

S t a n i s ł a w.

Tyżeś to, aniele?

H a l i n a.

O, luby ojcze! drodzy przyjaciele!

B r o n i s ł a w a.

Broniko, Halko, miłujcie się szczerze.

B r o n i k a (ściskając Halinę).

Tyś moja siostra, widzę cię i wierzę!

H a l i n a.

Z wami na zawsze... żyć tak blisko siebie!...
Od lat tak wielu... Jest Bóg dobry w niebie.

W i e s ł a w.

Matko, tę radość, której doznajecie,

(wskazując na Dorotę)

Macie zawdzięczyć tej zacnej kobiecie;
Gdyby nie ona, wasze lube dziecko
Pewnoby padło pod ręką zbójecką,
Ona, wśród mordu, łupiestw i pożogi,
Zbłąkane dziecię uprowadza z drogi
I, chociaż wdowa, choć sama sierota,
Pracą rąk swoich żywi je Dorota.
Słowem, jak od was drugie życie wziąłem,
Tak dla niej była matką i aniołem.

Bronisława (do Doroty).

Dzięki ci, dzięki, przyjaciółko droga!

(wskazując na serce)

Tu, wieczna wdzięczność... nagroda u Boga!

Dorota.

Czyniłam tylko sercu swemu zadość. —
Nagrodą moją wspólna wasza radość;
Do żadnej innej rościć nie chcę prawa,
Wszakże to tylko odwet za Wiesława.
Widać, że Bogu milszym był wasz datek,
Jesteście teraz matką trojga dziatek;
Mnie Bóg tak hojnie nie pobłogosławił,
Gdy mnie na starość w sieroctwie zostawił.

Stanisław.

Uchowaj Boże! do Wiesława żony
Równe wam prawo, jak matce rodzonej;
Zostańcie z nami, opiekunko miła,

(wskazując na Bronisławę i Dorotę)

Tyś dała życie, a tyś ocaliła. —
Przeto na mojej osadzę was grzędzie,
Halina odtąd dwie matki mieć będzie. —

Jan (występując naprzód).
Wszechwładny Boże! Tyś wszystkim nam
ociec,
Tajnych Twych dążeń któż z nas może
dociec?
Widna Twa ręka w każdym dobrym czynie,
Dorotę zsyła zbłąkanej Halinie, —
Ta ją naucza, co Bóg, cnota, praca,
I w lat czternaście rodzicom powraca. —
Rodzice wdzięczni wraz z córką i zięciem,
Wdowę serdecznem uczcili przyjęciem.
(do obecnych, słysząc okrzyki za sceną)
Hola! chłopaki, właśnie macie zręczność
Poznać Opatrzność, litość, łaskę, wdzięczność,
Niech żyje Halka! niech żyje Dorota!
Wszystkim sąsiadom otwórzmy te wrota!

SCENA IX i ostatnia.

Halina — Dorota — Jan — Bronisława — Bronika — Stanisław — Wiesław — Sąsiedzi — Piszczał — Wojtek — Rózia Krakowiacy — Krakowianki — Drużbowie Skrzypki.

Piszczał.
Za mną, dziewoje, za mną tu, parobki,
Tu będziem tańczyć, tam skakać przez snopki.

Finał nr. 7.

Jan (wieńcząc Halinę, śpiewa).

Niechaj żyje Halka miła.
Żyj, zacna Doroto,
Coś się chlebem swym dzieliła
Tuzin lat z sierotą.

Halina.

Oto stoi wasza zguba,
To wasz syn przybrany,
Pobłogosław, matko luba,
Złącz, ojcze kochany.

Wiesław.

Żyjcie lata Matuzala,
Kochani rodzice,
Bóg wam córką mieć dozwala
Mą oblubienicę.

Stanisław i Bronisława — (Duet).

Łączcie się, dziatki, bądźcie szczęśliwi,
Macie skarb drogi, bo polską ziemię,
Ziemia to wdzięczna, ta was wyżywi,
Utrzyma w sile, rozkrzewi plemię.

Prowadźcie wspólnie zagon w tej roli,
Niech lecą ziarna w jej łono żyzne,
Pracujcie z Bogiem, a Bóg dozwoli,
Że praca świętą zbawi ojczyznę.
| drugi raz chór powtarza

Piszczał.

A teraz, Maćki, kiedy Bóg udziela
Tyle radości, szczęścia i wesela,
Gdyśmy się wszyscy gromadą zebrali...
Warto, by młodzi w podkówki zagrali. —
Nim czas nadejdzie, zapalić łuczywo,
Ognia z obcasów! do tańca co żywo!
Ja wam przy ślubie, dla większej uciechy,
Rozpuszczę organ, nadmę wszystkie miechy,
Veni Creator, jak wam huknę basem,
Wstrząsnę świątynią, jakby wicher lasem.

Halina.

O, dobry Boże, łez wstrzymać nie mogę,
Że takiem szczęściem obdarzasz niebogę!

Wiesław.

Zacni ojcowie! niech wam Bóg nagrodzi!

Piszczał (zażywając tabaki).

Przy zaręczynach płakać się nie godzi. —
Dajcie nam miodu, nuż grajki do smyka!
Krakowska dziatwa niech trochę pobryka.
Hajże! mazura rżnijcie mi od ucha,
Cóż to?.... ten sapie, ten myśli, ten dmucha?...
Ten śpi na dobre... a!... jak z nosa strzelę!...
(kicha z łoskotem)

W s z y s c y.

Wiwat!

P i s z c z a ł (do muzyki).

Waść słyszysz, że tutaj wesele?
Dopókąd zgoda i Pan Bóg jest z nami,
Ochoczo krzesać ognia podkówkami.

Śpiew nr. 8 (Mazur).

Wiesław. Nuż dalej, nuże z góry,
Albośwa nie Mazury,
Albośwa nie junacy, } bis
Nie bracia, nie Polacy? } bis
Hop ha! hejże ha!

Chór. Zadzwońmy w podkóweczki,
Nuż, chłopcy, hej, dzieweczki,
Rozpacz udziałem głupców,
Kto żyje, — do hołubców,
Hop ha! raźno ha!

Chór. Dziś same skargi, kwasy,
Że mamy ciężkie czasy,
A złoto nasze lwice
Wywożą za granicę.
Hop ha! zasie ha!

Wiesław. Cóż to się z światem stało?
Uczciwych ludzi mało,
A szachry górą wszędzie,
Lecz teraz tak nie będzie,
Hop ha! hejże ha!

Bądź dobroczynnym, tkliwym,
Podziel się z nieszczęśliwym,
Przebacz, jak Bóg przebacza!
Tem się ród nasz odznacza,

Hop ha! pięknie ha!

Chór. Byle w Bogu i z Bogiem,
Nie łasić się przed wrogiem,
Dla Stwórcy wdzięczne pienie
Za jedność i wzmożenie! bis

(Zasłona spada)

KONIEC.

W rękopisie znalazłem jeszcze następujący warjant poloneza, zaczynającego się na str. 6 u dołu:

POLONEZ

(wszyscy stają do tańca — Piszczał z Dorotą w pierwszej parze).

W tak sposobnej dla nas dobie
Poco walcem kręcić głowy?
Poloneza tnijmy sobie,
Toć nasz taniec narodowy.

Poloneza w dawne czasy
Ojcowie nasi suwali,
Gdy z Tatarem szli w zapasy,
Dziarsko karki im rąbali.

Dzisiaj jeszcze wszystkie stany,
Gdy w zabawie się jednają.
W posuwiste sunąc tany,
Polonezem zaczynają.

Para posuwa za parą,
Lecz gdzież kontusze i pasy?
Pleśnieją wraz z modą starą,
Nować moda w nowe czasy!

Gdzie spojrzysz dziś, frak opięty,
Gdzie czamara — spencer ciasny,
To dziś moda wiercipięty;
A niechże go piorun jasny!...

Kusy jak za grosz kiełbasa,
Nóżki cienkie jak badyle,
Ani trzosa, ani pasa,
A w kieszeni?... ot, ni tyle!
(pokazuje figę)

Bodaj kaci go porwali!
Co się z niego porobiło? —
Jak to dawniej wyglądali,
To choć wspomnieć jeszcze miło.

Ale co tam gadać o tem!
Lepiej capnąć niuch z tabakier,
Nadziej kurtę, choć z kłopotem,
Lecz za to czapka na bakier.
(kicha donośnie)

Chór.

Przeto co tam gadać o tem?
Lepiej capnąć niuch z tabakier,
Nadziej kurtę, choć z kłopotem,
Lecz czapka zawsze na bakier!

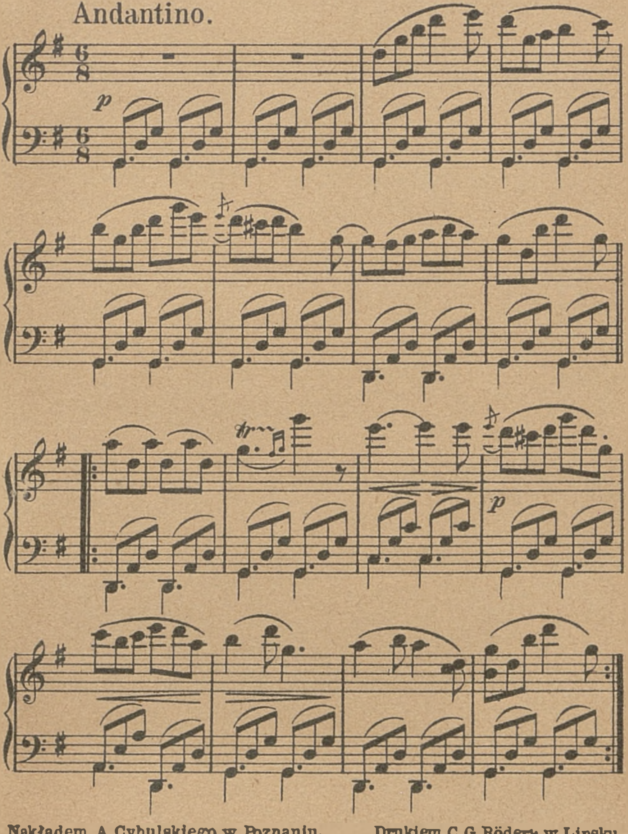
53.

Wiesław.

K. Brodziński. – K. Ostrowski.

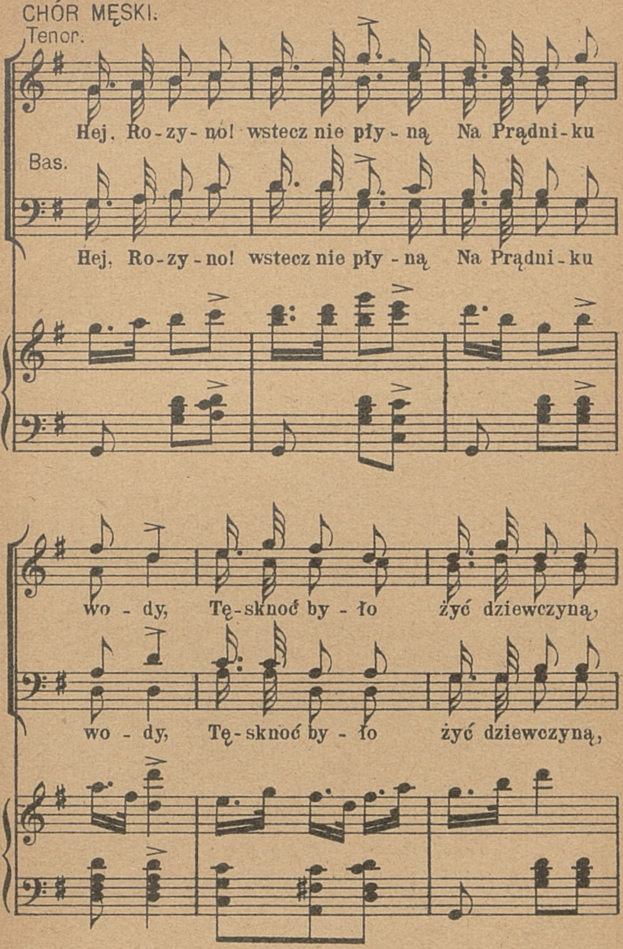
Introduction.

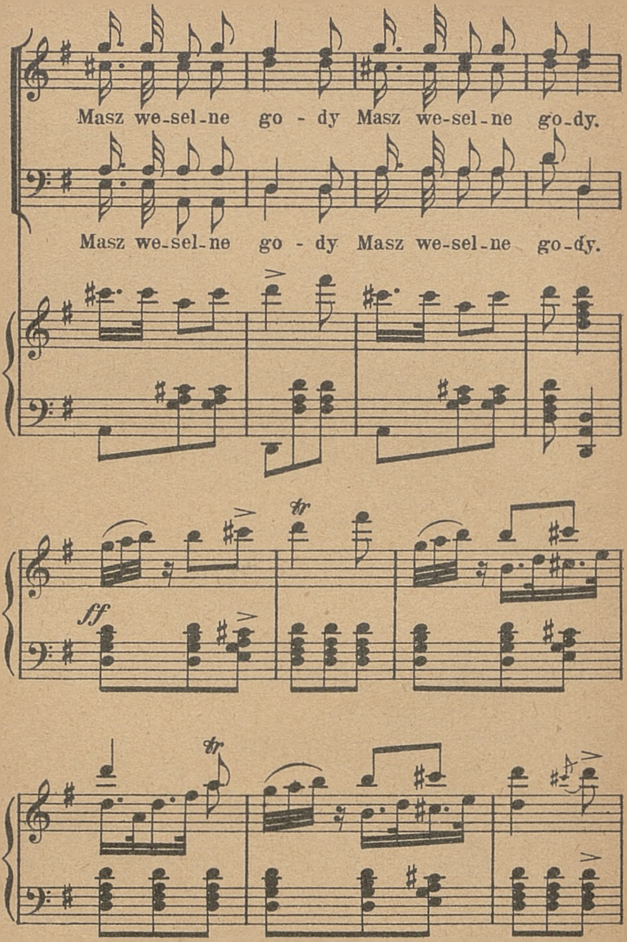
Andantino.

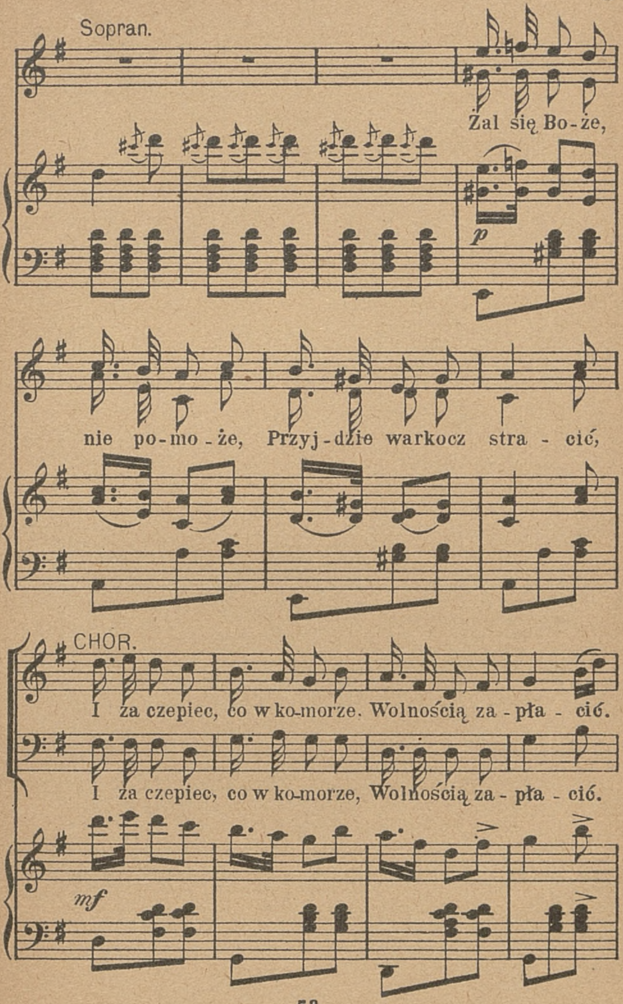


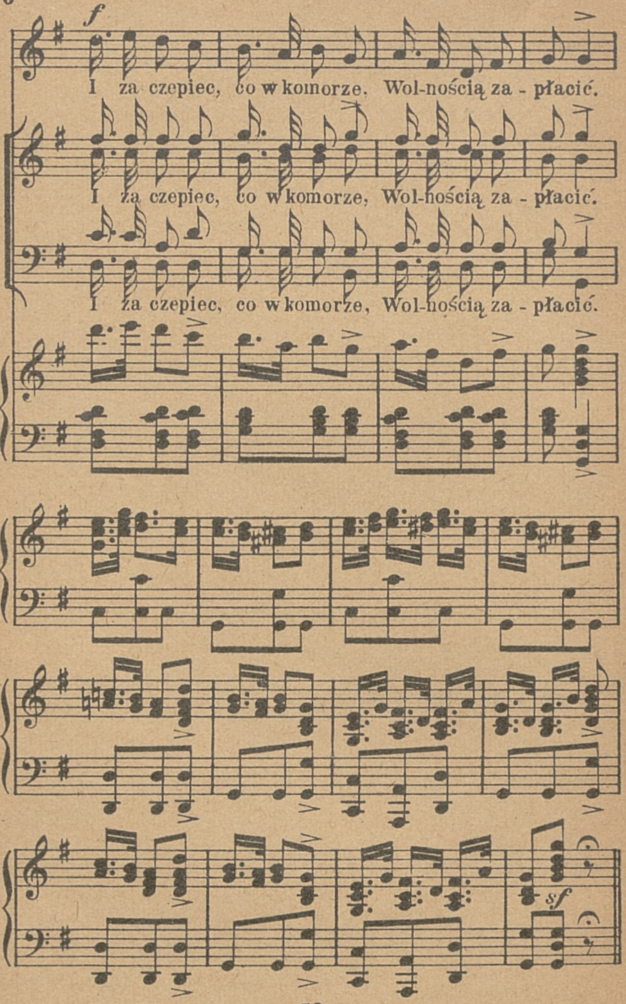
Nakładem A. Cybulskiego w Poznaniu. Drukiem C. G. Röder'a w Lipsku.


tr
tr
tr
Nr. 1.
ff marcato


CHÓR MĘSKI:
Tenor:
Hej, Ro-zy-no! wstecz nie pły-ną Na Prądni-ku
Bas.
Hej, Ro-zy-no! wstecz nie pły-ną Na Prądni-ku
wo-dy, Tę-sknoć by-ło żyć dziewczyną,
wo-dy, Tę-sknoć by-ło żyć dziewczyną,

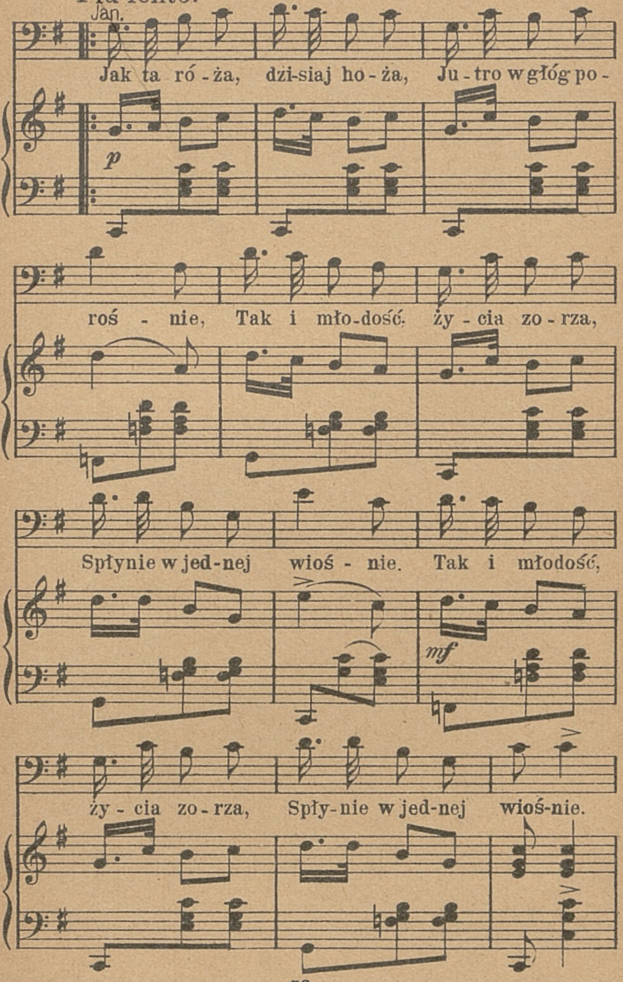

Masz we-sel-ne go - dy Masz we-sel-ne go-dy.
Masz we-sel-ne go - dy Masz we-sel-ne go-dy.
ff

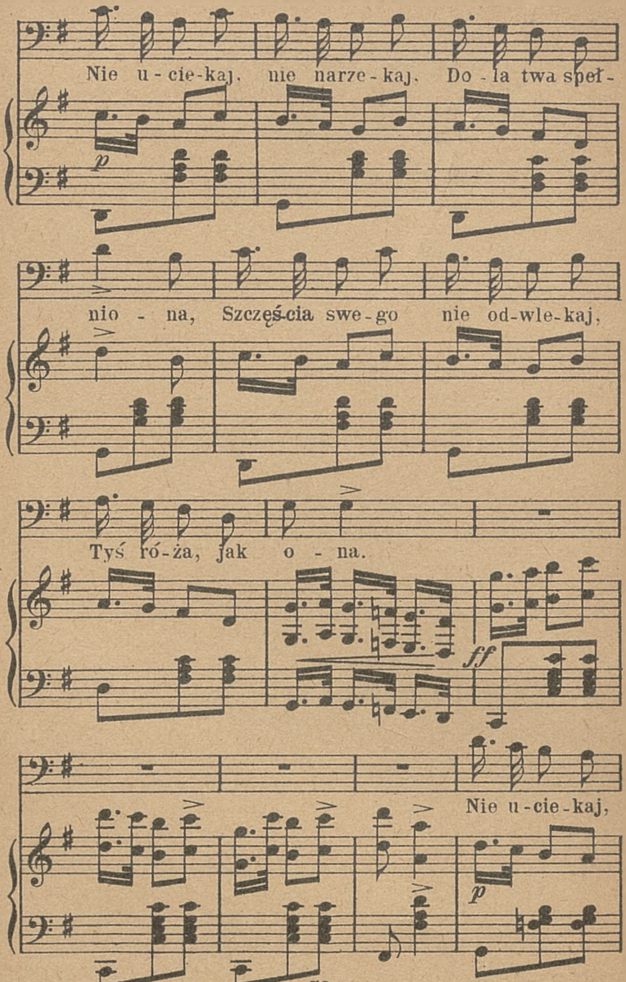

Sopran.
Żal się Bo-że,
nie po-mo-że, Przyj-dzie warkocz stra - cić,
CHOR.
I za czepiec, co w ko-morze. Wolnością za - pła - cić.
I za czepiec, co w ko-morze, Wolnością za - pła - cić.
p
mf

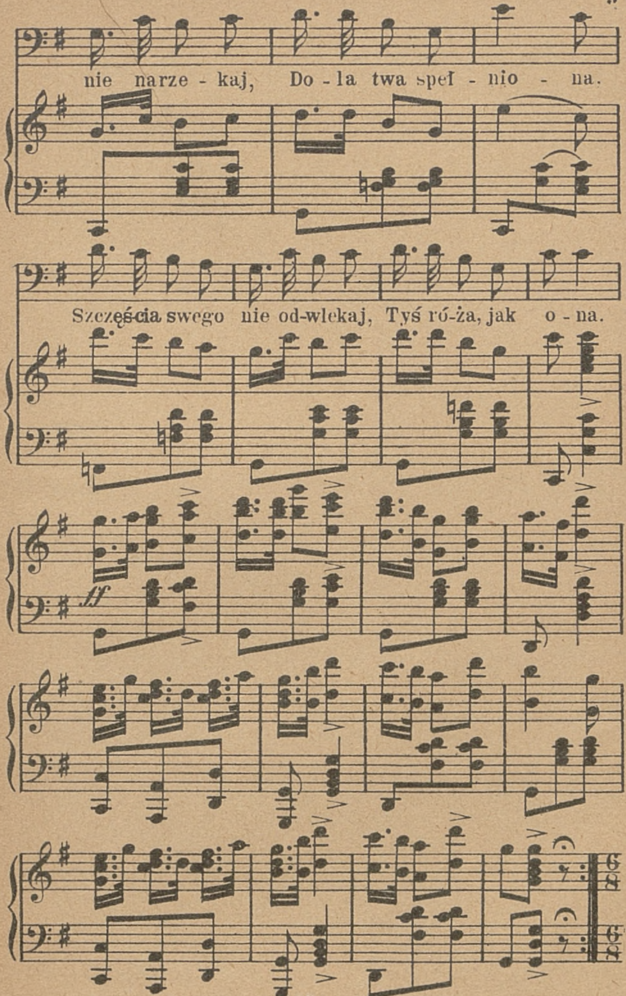

f
I za czepiec, co w komorze. Wol-nością za - płacić.
I za czepiec, co w komorze, Wol-nością za - płacić.
I za czepiec, co w komorze, Wol-nością za - płacić.
sf

Oberek. 7

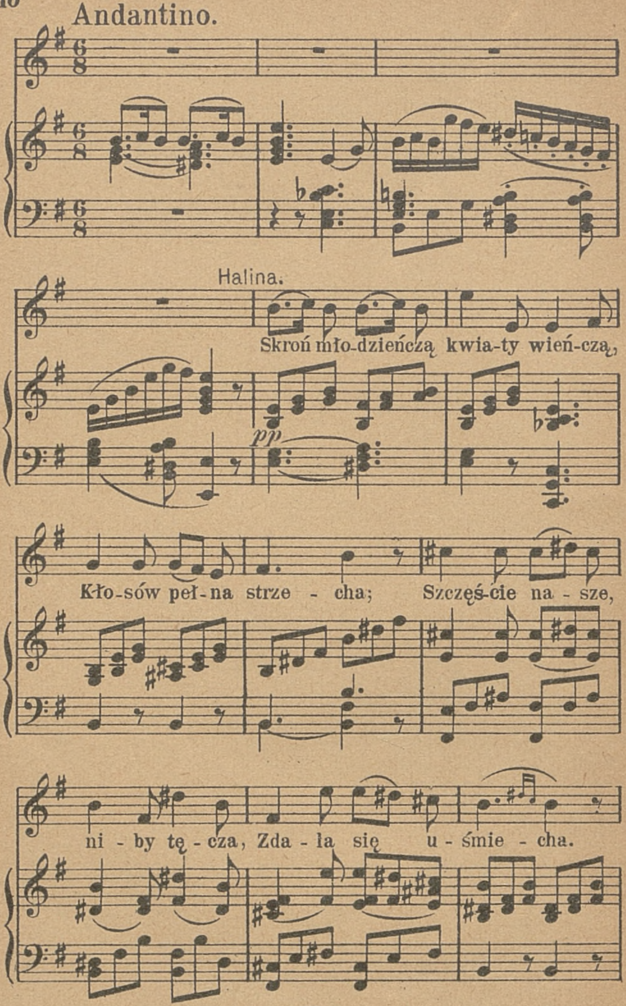
Più lento.

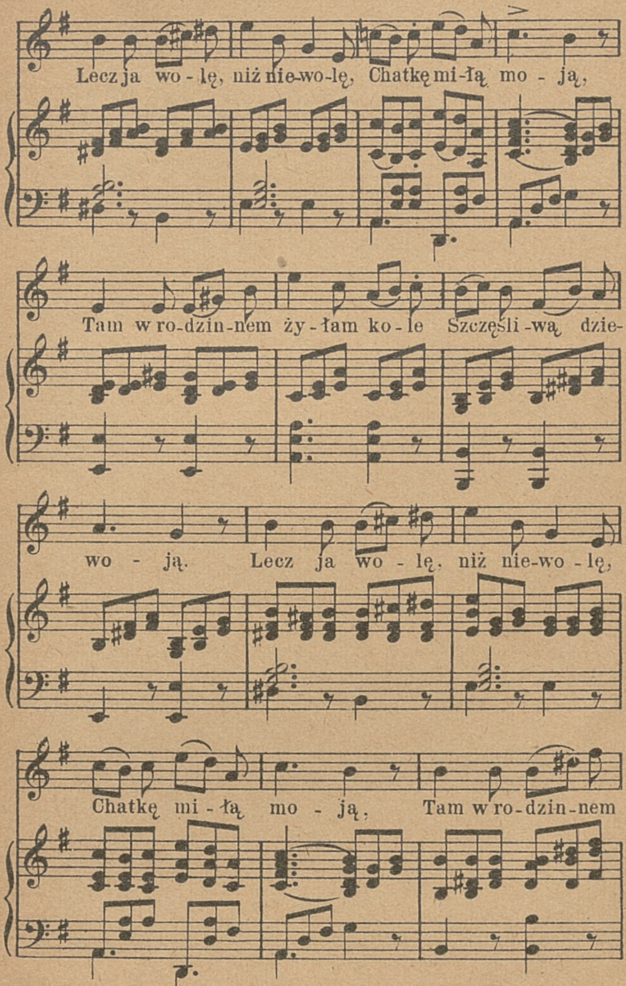



Nie u-cie-kaj, nie narze-kaj, Do-la twa speł-
nio-na, Szczęś-cia swe-go nie od-wle-kaj,
Tyś ró-ża, jak o-na.
Nie u-cie-kaj,
p
ff

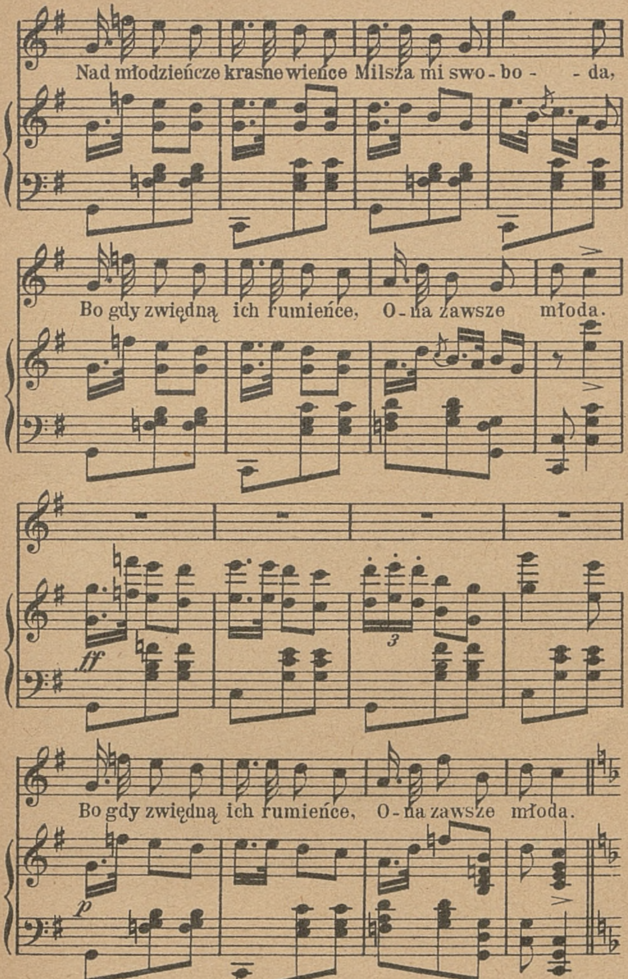

nie narze - kaj, Do - la twa speł - nio - na.
Szczęścia swego nie od-wlekaj, Tyś ró-ża, jak o - na.

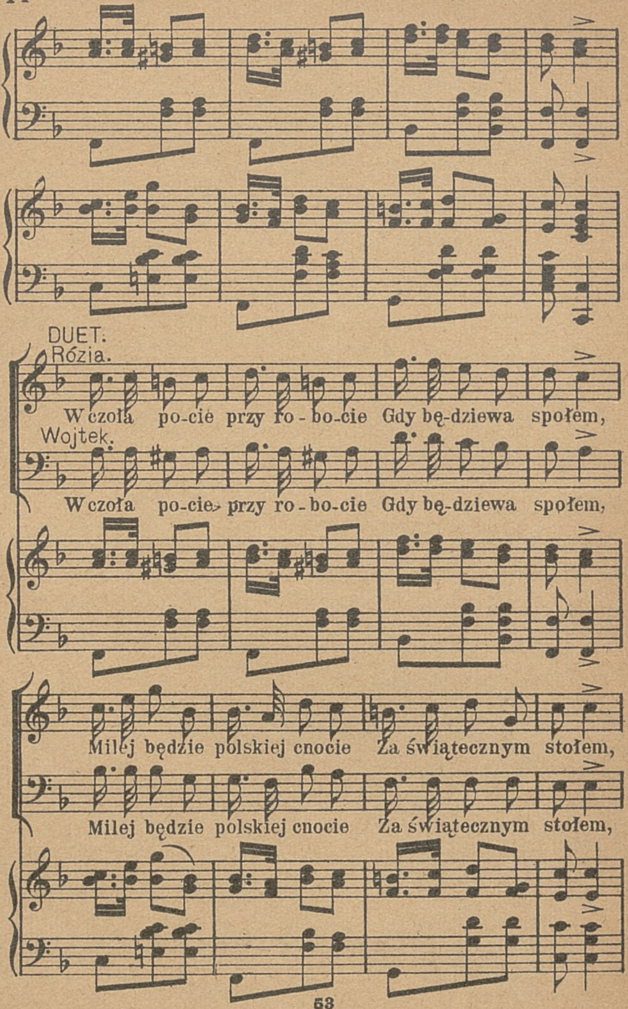
10

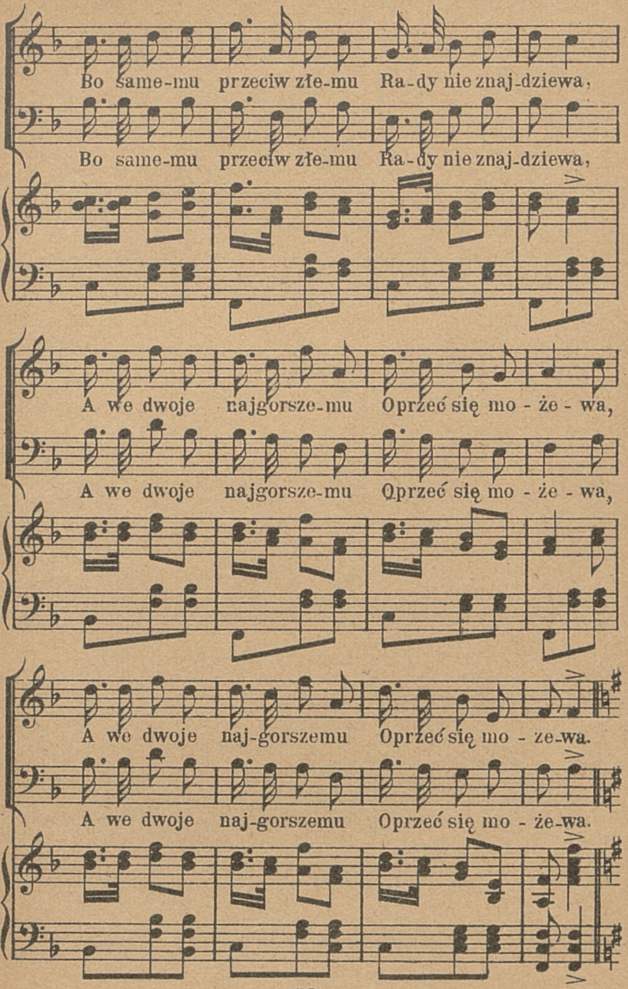

Andantino.
Halina.
pp
Skroń mło-dzieńczą kwia-ty wień-czą,
Kło-sów peł-na strze - cha;
Szczęś-cie na - sze,
ni - by tę - cza, Zda - ła się u - śmie - cha.


Lecz ja wo - lę, niż nie-wo-lę, Chatkę mi-łą mo - ją,
Tam w ro-dzin-nem ży - łam ko - le Szczęśli - wą dzie-
wo - ją. Lecz ja wo - lę, niż nie-wo - lę,
Chatkę mi - łą mo - ją, Tam w ro-dzin-nem

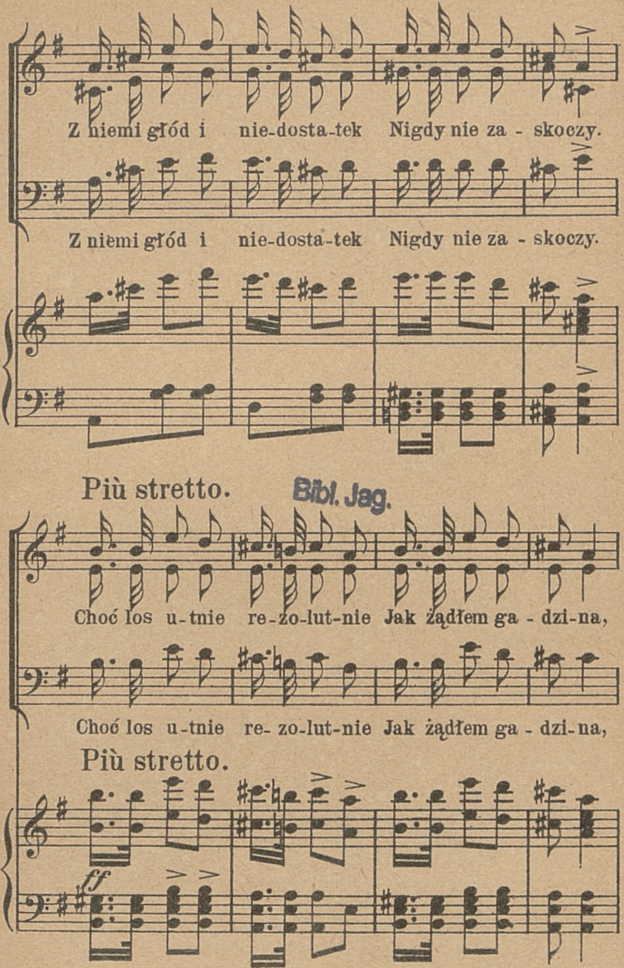

ży - łam ko - le Szczęśli - wą dzie - wo - ją.
Allegretto.
Gdy za-robię, śpie-wam sobie Jak słowik na wiosnę,
Kiedy nu-ci w nocnej dobie Piosenki ra - dos - ne.
Kiedy nu-ci w nocnej do-bie Piosen-ki ra - dos-ne.


Nad młodzieńcze krasne wieńce Milsza mi swo - bo - - da,
Bo gdy zwiędną ich rumieńce, O - na zawsze młoda.
ff
3
Bo gdy zwiędną ich rumieńce, O - na zawsze młoda.
p


DUET:
Rózia.
W czoła po-cie przy ro - bo-cie Gdy bę-dziewa społem,
Wojtek.
W czoła po-cie przy ro - bo-cie Gdy bę-dziewa społem,
Milej będzie polskiej cnocie Za świątecznym stołem,
Milej będzie polskiej cnocie Za świątecznym stołem,


Bo same-mu przeciw złe-mu Ra-dy nie znaj-dziewa,
Bo same-mu przeciw złe-mu Ra-dy nie znaj-dziewa,
A we dwoje najgorsze-mu Oprzeć się mo - że - wa,
A we dwoje najgorsze-mu Oprzeć się mo - że - wa,
A we dwoje naj-gorszemu Oprzeć się mo - że-wa.
A we dwoje naj-gorszemu Oprzeć się mo - że-wa.

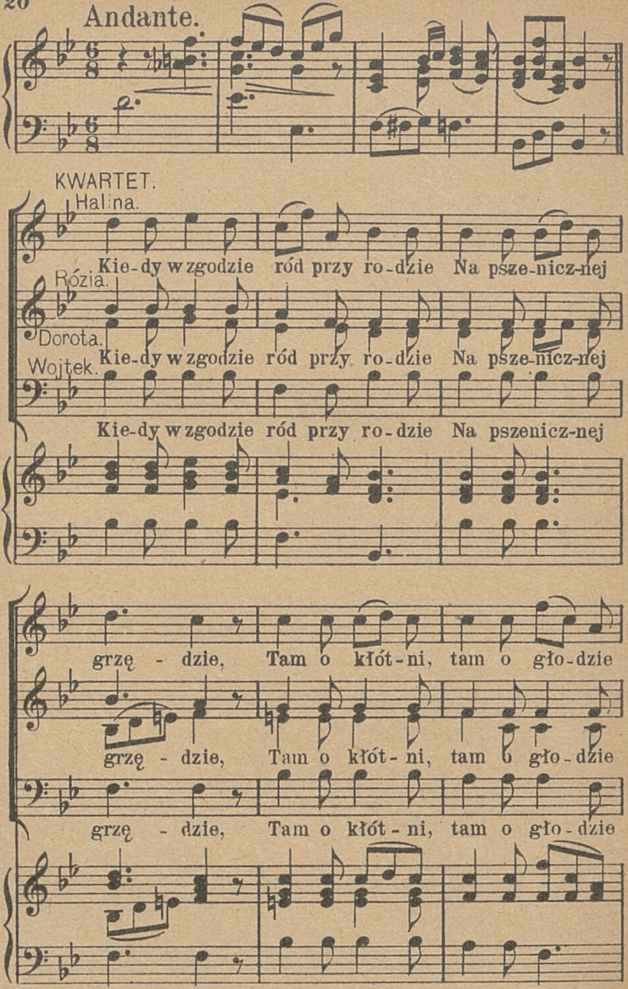

Mosso.
ff
Più lento.
TERCET.
Rózia.
Dorota.
Grono dziatek u stóp matek, To skarb nasz u - ro-czy,
Wojtek.
Grono dziatek u stóp matek, To skarb nasz u - ro-czy,
Più lento.

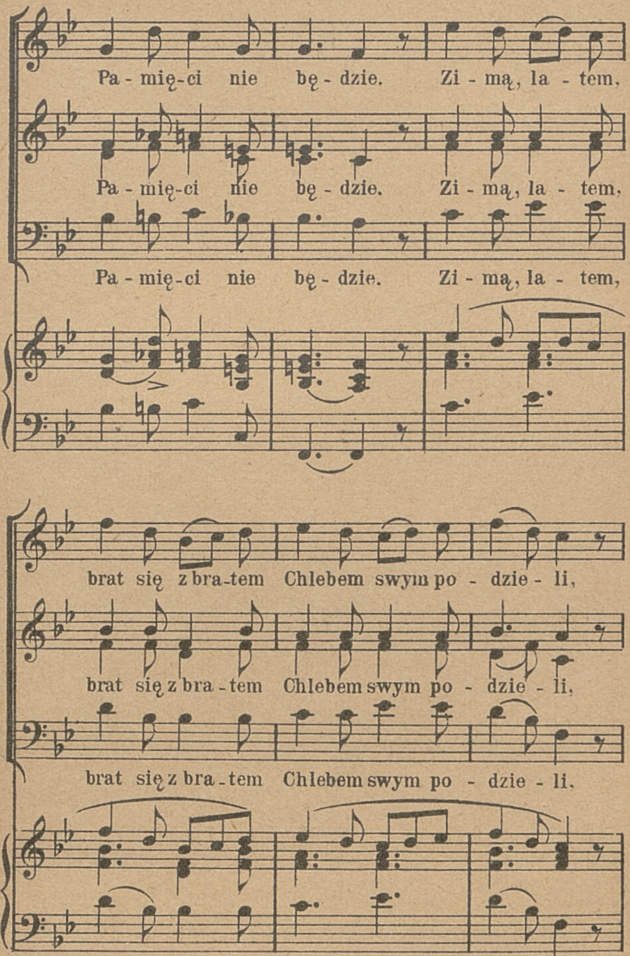

Z niemi głód i nie-dosta-tek Nigdy nie za - skoczy.
Z niemi głód i nie-dosta-tek Nigdy nie za - skoczy.
Più stretto.
Choć los u-tnie re-zo-lut-nie Jak żądłem ga - dzi-na,
Choć los u-tnie re- zo-lut-nie Jak żądłem ga - dzi-na,
Più stretto.
ff

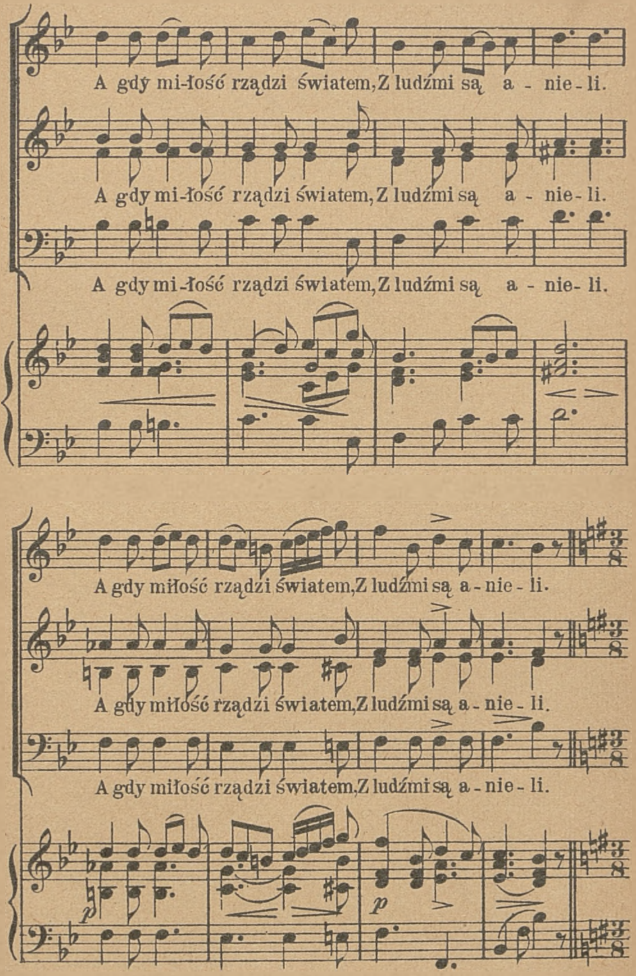

Più lento.
Jeś - li mi-łość zga-si kłót-nie, Za-kwitnie ro -
Jeś - li mi-łość zga-si kłót-nie, Za-kwitnie ro -
Più lento.
Più stretto.
dzi - na. Choć los u - tnie re - zo - lut - nie
dzi - na. Choć los u - tnie re - zo - lut - nie
Più stretto.


Più lento.
Jak żądłem ga - dzi - na, Jeś - li mi - łość
Jak żądłem ga - dzi - na, Jeś - li mi - łość
Più lento.
zga - si kłót-nie, Za - kwitnie ro - - dzi - na.
zga - si kłót-nie, Za - kwitnie ro - dzi - na.

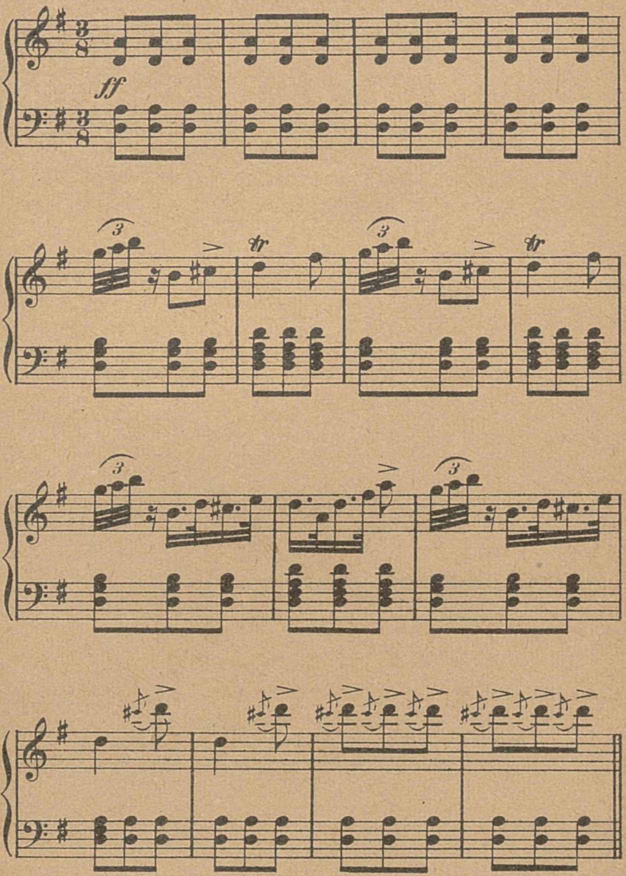
20

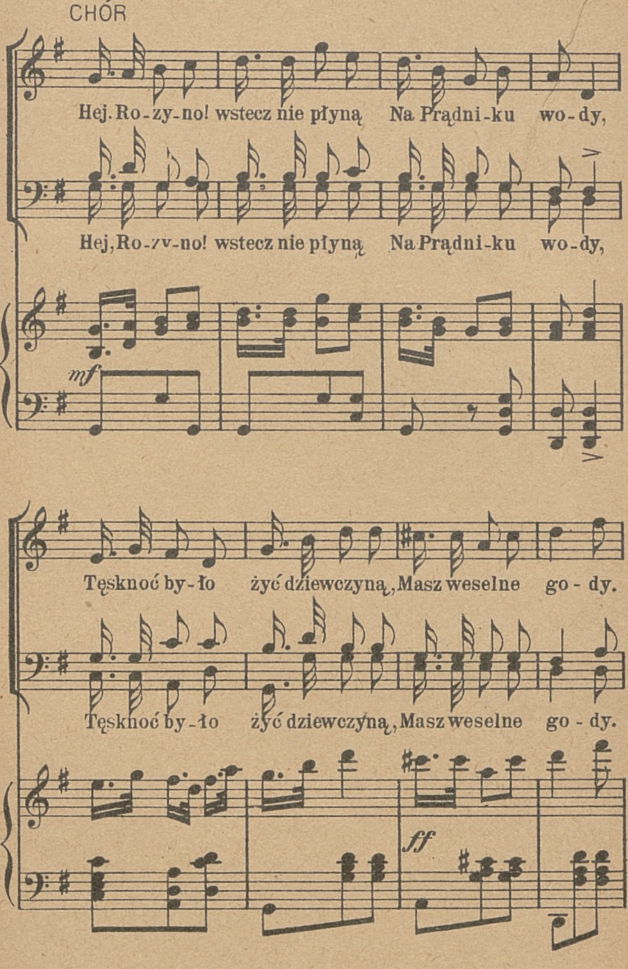

Andante.
KWARTET.
Halina.
Kie-dy w zgodzie ród przy ro-dzie Na psze-nicz-nej
Rózia.
Dorota.
Kie-dy w zgodzie ród przy ro-dzie Na psze-nicz-nej
Wojtek.
Kie-dy w zgodzie ród przy ro-dzie Na pszenicz-nej
grzę - dzie, Tam o kłót-ni, tam o gło-dzie
grzę - dzie, Tam o kłót-ni, tam o gło-dzie
grzę - dzie, Tam o kłót-ni, tam o gło-dzie


Pa - mię-ci nie bę - dzie. Zi - mą, la - tem,
Pa - mię-ci nie bę - dzie. Zi - mą, la - tem,
Pa - mię-ci nie bę - dzie. Zi - mą, la - tem,
brat się z bra-tem Chlebem swym po - dzie - li,
brat się z bra - tem Chlebem swym po - dzie - li,
brat się z bra - tem Chlebem swym po - dzie - li.

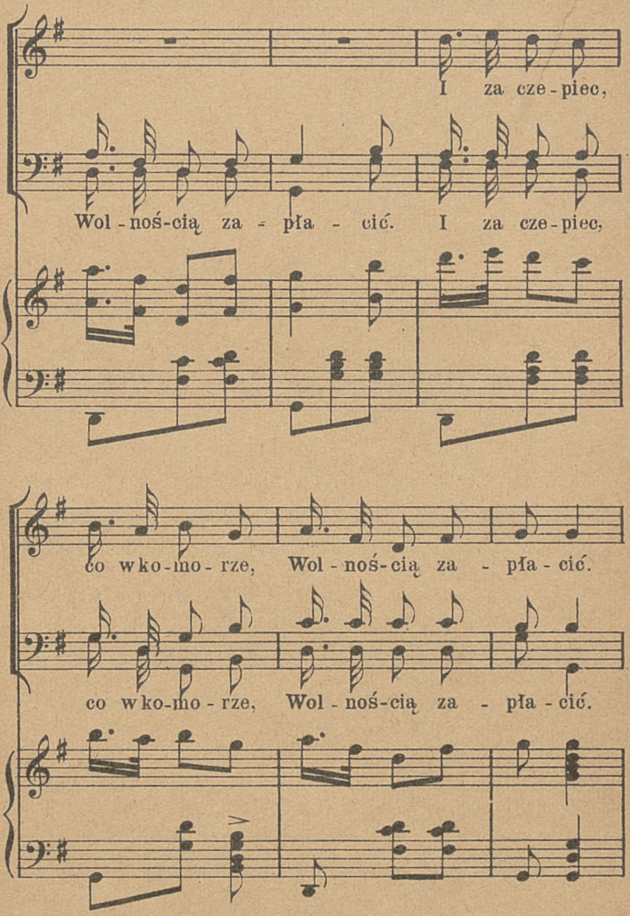

A gdy mi-łość rządzi światem, Z ludźmi są a - nie - li.
A gdy mi-łość rządzi światem, Z ludźmi są a - nie - li.
A gdy mi-łość rządzi światem, Z ludźmi są a - nie - li.
A gdy miłość rządzi światem, Z ludźmi są a - nie - li.
A gdy miłość rządzi światem, Z ludźmi są a - nie - li.
A gdy miłość rządzi światem, Z ludźmi są a - nie - li.
p
p

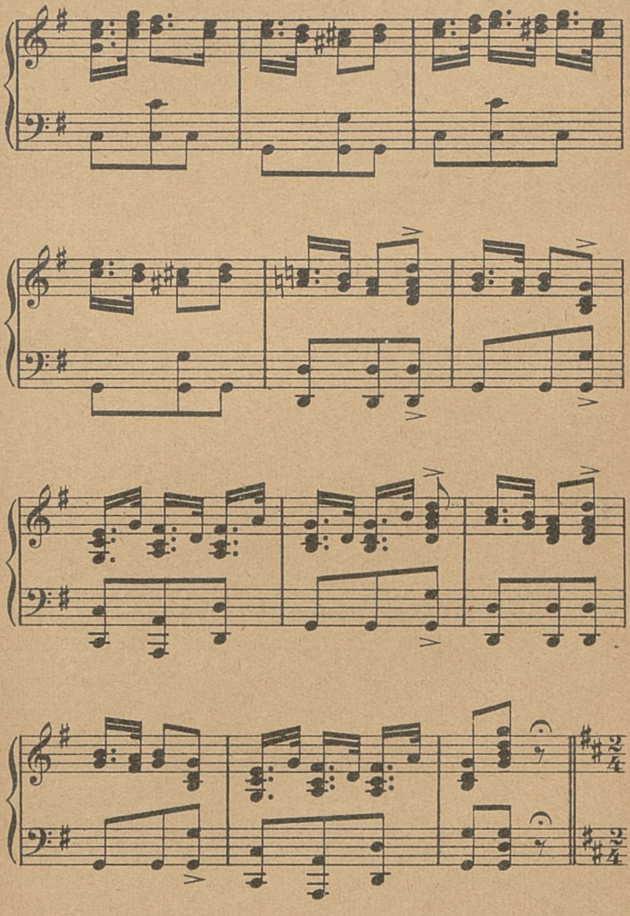
Allegro.

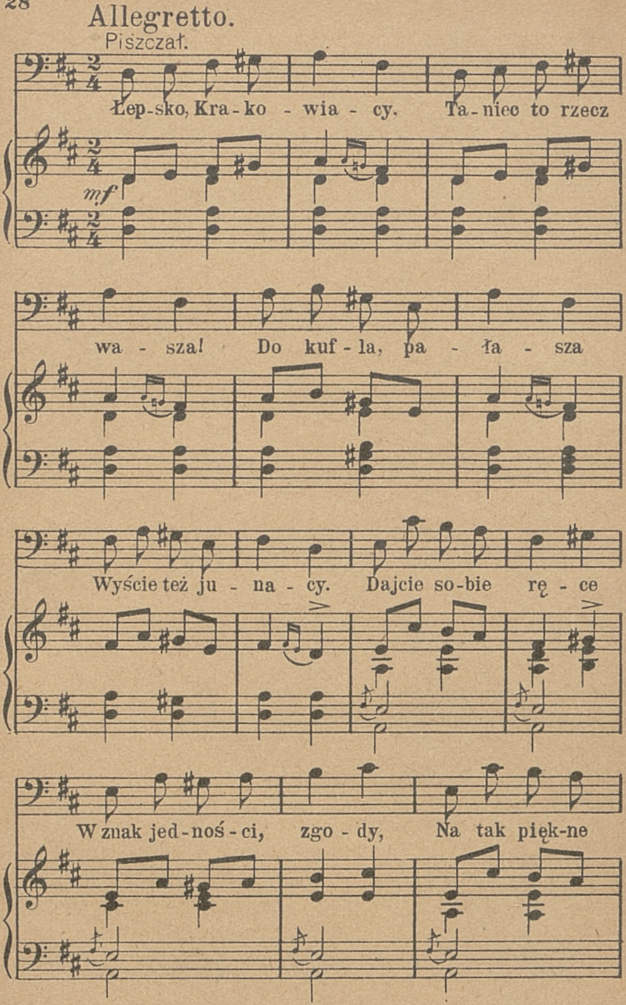


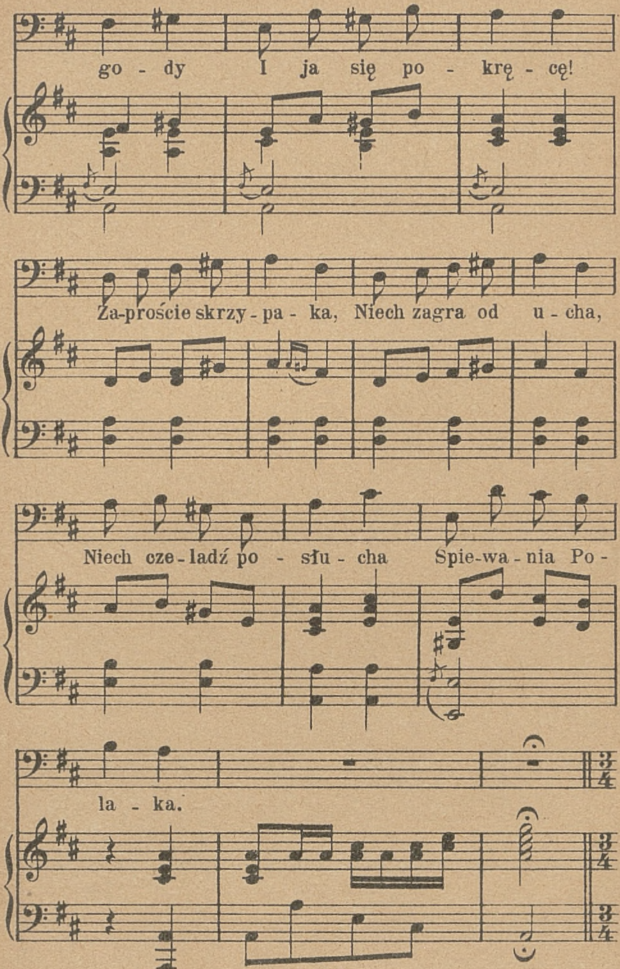

CHÓR
Hej. Ro-zy-no! wstecz nie płyną Na Prądni-ku wo-dy,
Hej, Ro-zy-no! wstecz nie płyną Na Prądni-ku wo-dy,
mf
Tęsknoć by-ło żyć dziewczyną, Masz weselne go-dy.
Tęsknoć by-ło żyć dziewczyną, Masz weselne go-dy.
ff


Masz we-sel-ne go-dy.
Żal się Bo-że, nie po-mo-że,
Masz we-sel-ne go-dy.
p
Przyjdzie warkocz stra-cić,
I za czepiec, co w komorze,

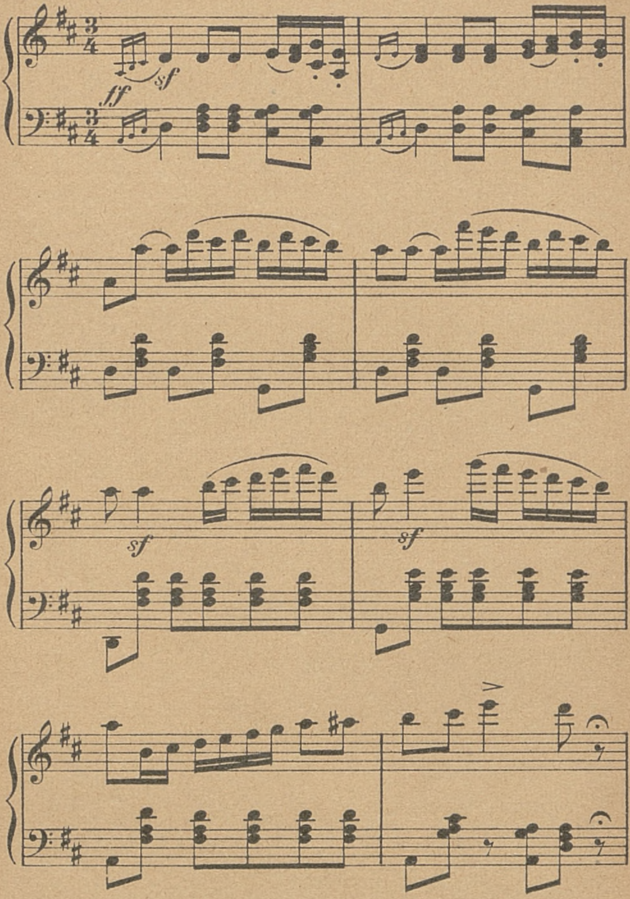

I za cze-piec,
Wol-noś-cią za-pła-cić. I za cze-piec,
co wko-mo-rze, Wol-noś-cią za-pła-cić.
co wko-mo-rze, Wol-noś-cią za-pła-cić.

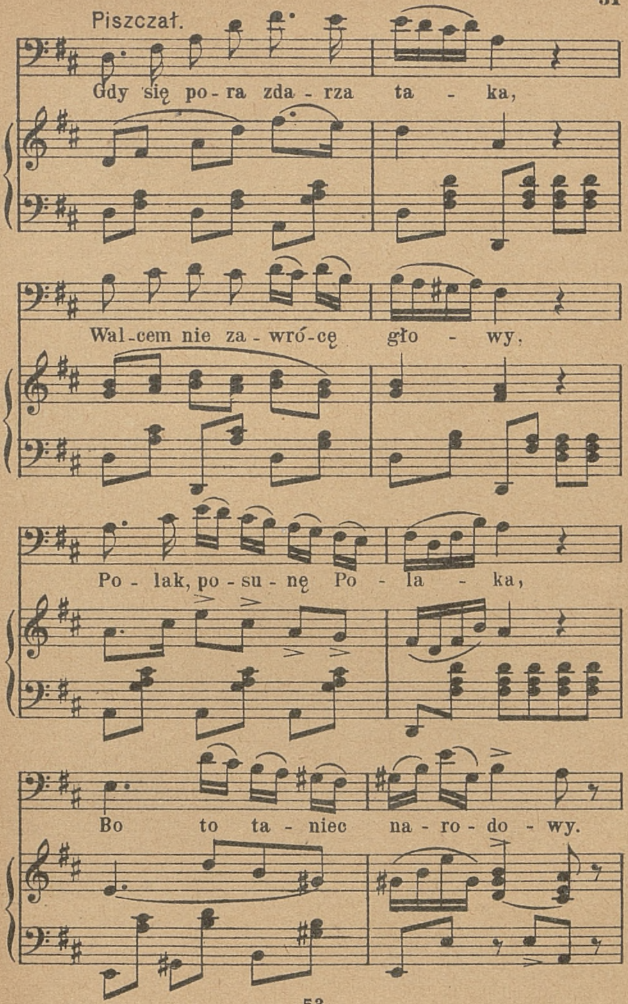


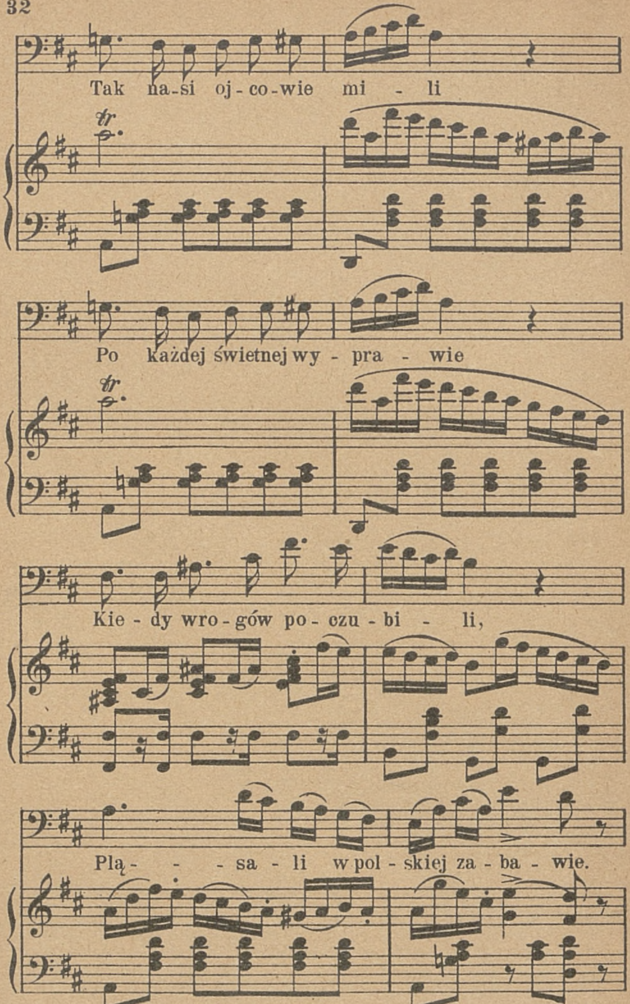

Allegretto.
Piszczał.
Łep-sko, Kra-ko - wia - cy, Ta-niec to rzecz
mf
wa - sza! Do kuf - la, pa - ła - sza
Wyście też ju - na - cy. Dajcie so-bie rę - ce
W znak jed-noś - ci, zgo - dy, Na tak pięk-ne

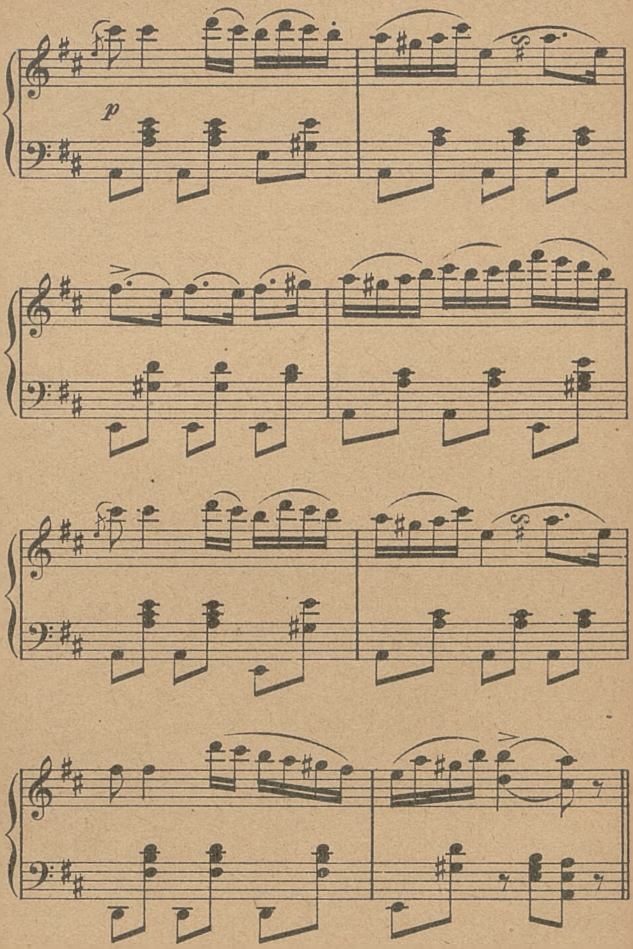

go - dy I ja się po - krę - cę!
Za-proście skrzy - pa - ka, Niech zagra od u - cha,
Niech cze - ladź po - słu - cha Śpie-wa - nia Po -
la - ka.

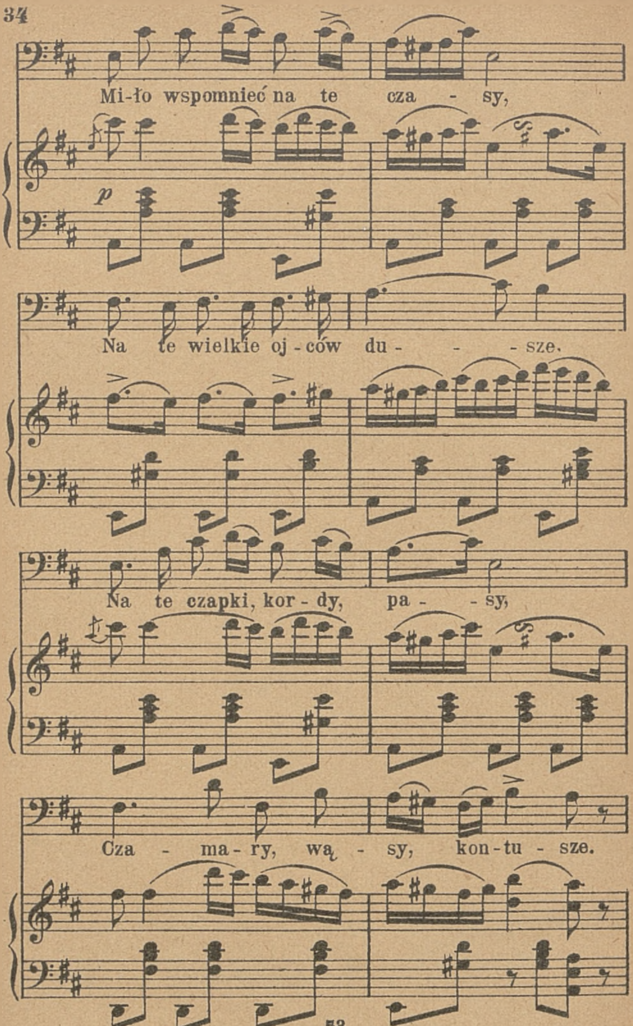
Polonez.

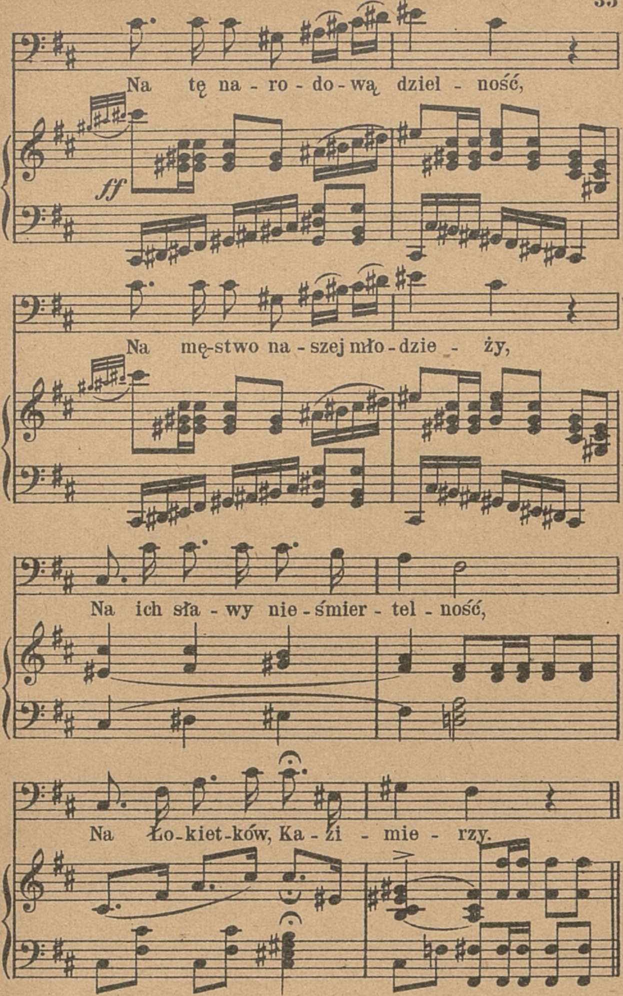


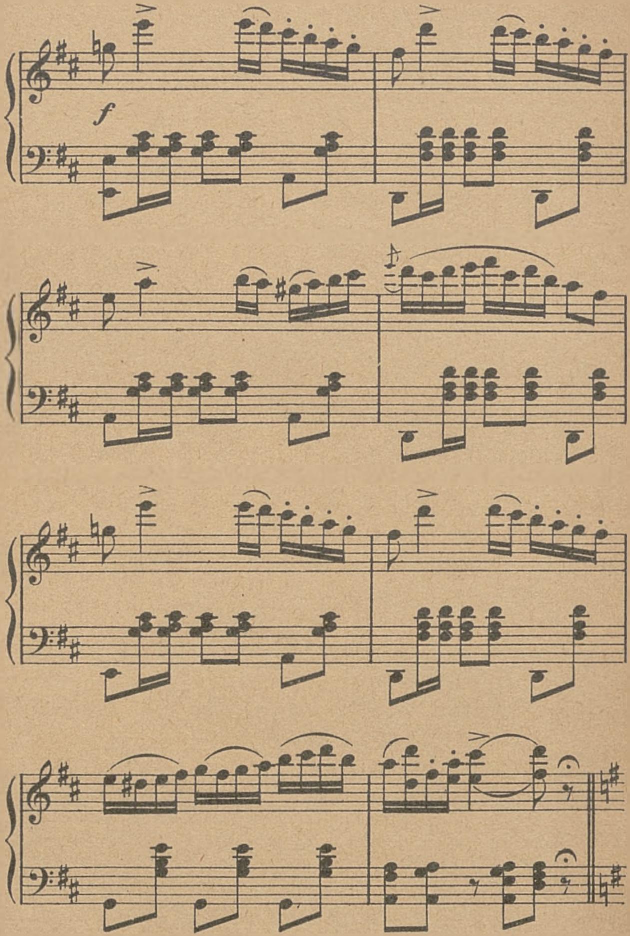

Piszczał.
Gdy się po - ra zda - rza ta - ka,
Wal - cem nie za - wró - cę gło - wy,
Po - lak, po - su - nę Po - la - ka,
Bo to ta - niec na - ro - do - wy.

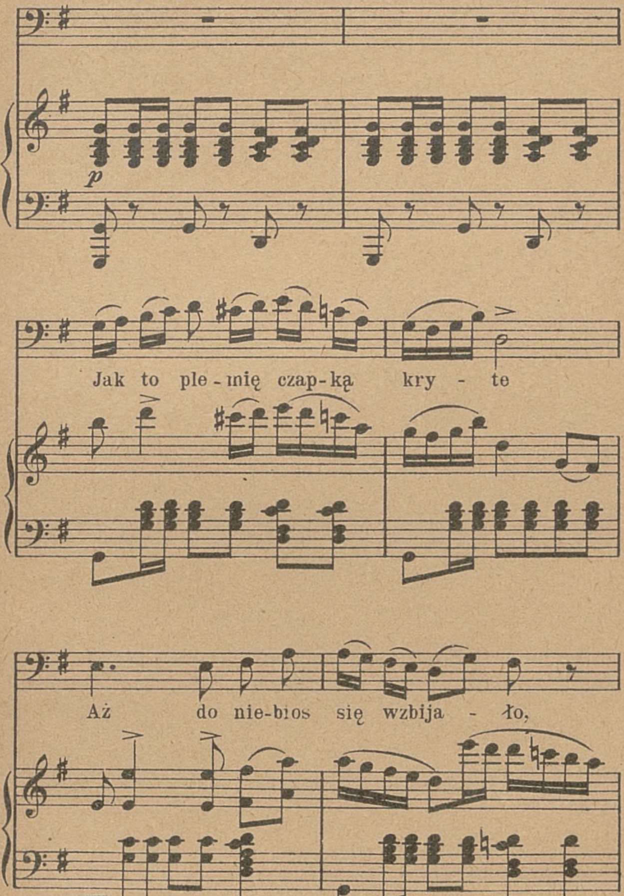

Tak na-si oj-co-wie mi - li
Po każdej świetnej wy - pra - wie
Kie - dy wro - gów po - czu - bi - li,
Pla̧ - - - sa - li w pol - skiej za - ba - wie.

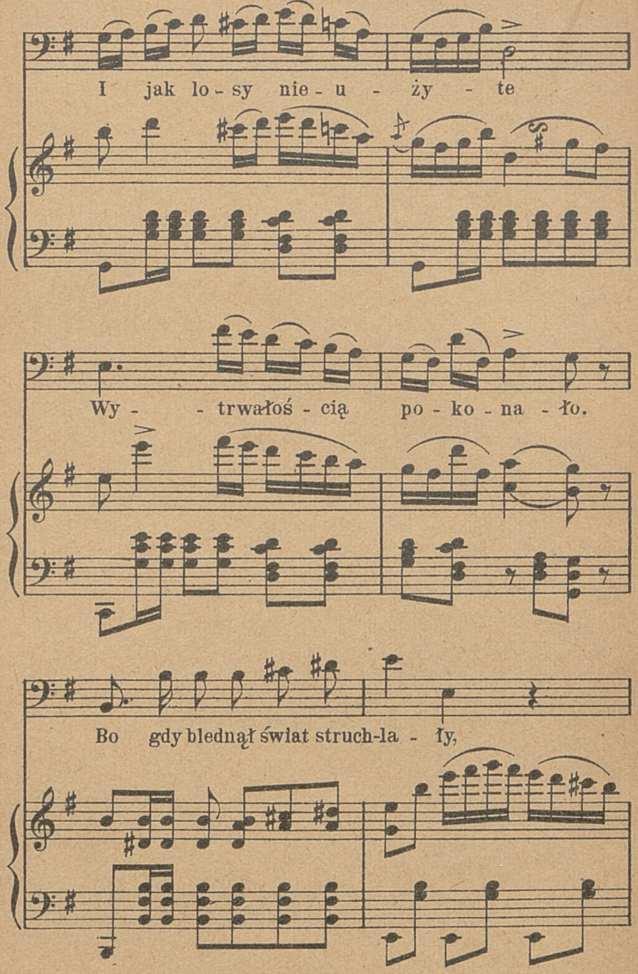

p

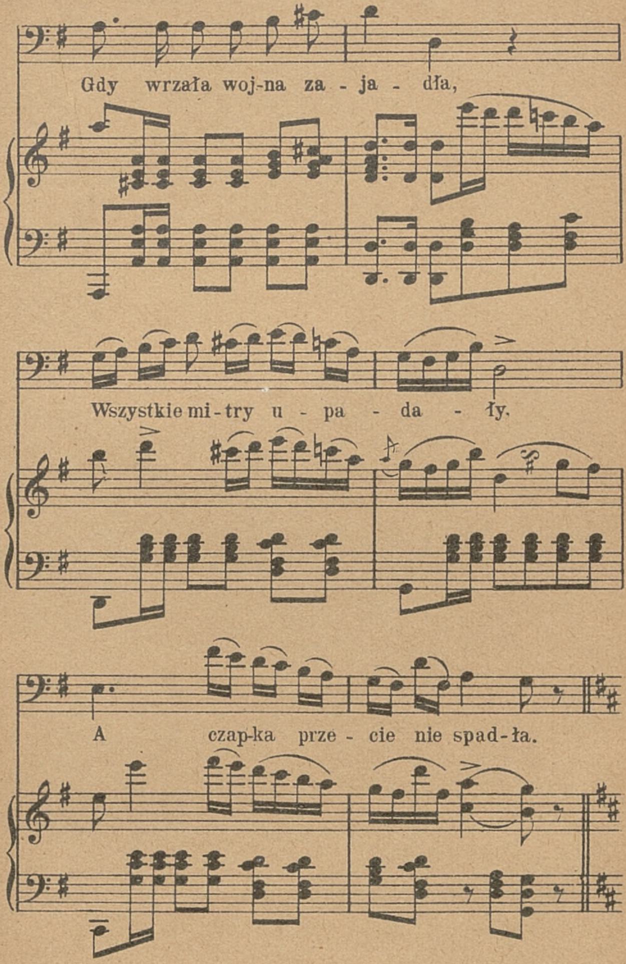

Mi-ło wspomnieć na te cza - sy,
Na te wielkie oj - ców du - - - sze.
Na te czapki, kor - dy, pa - - sy,
Cza - ma - ry, wą - sy, kon - tu - sze.

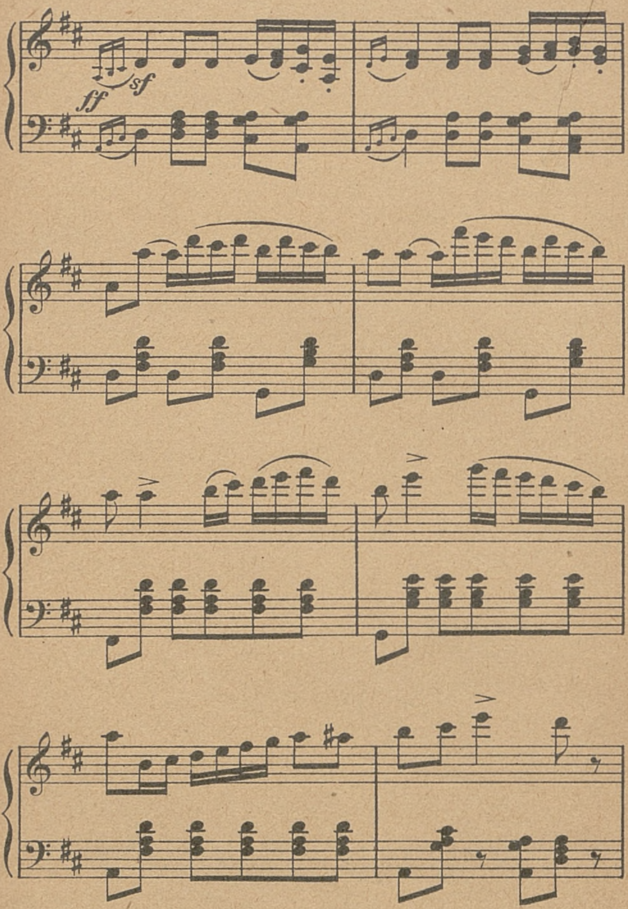

Na tę na - ro - do - wą dzieł - ność,
ff
Na mę-stwo na - szej mło - dzie - ży,
Na ich sła - wy nie - śmier - tel - ność,
Na Ło - kiet - ków, Ka - zi - mie - rzy.

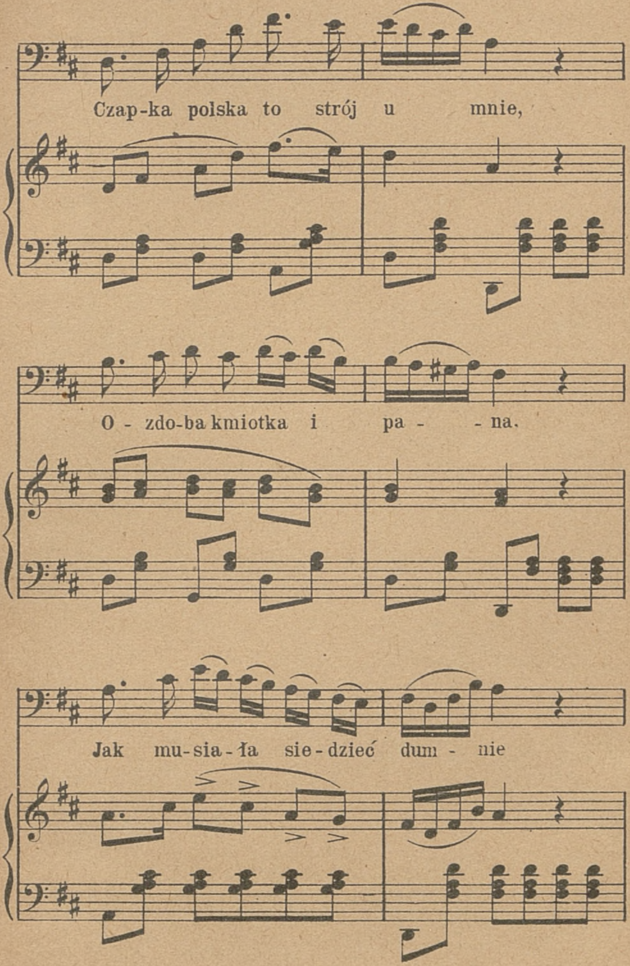

f

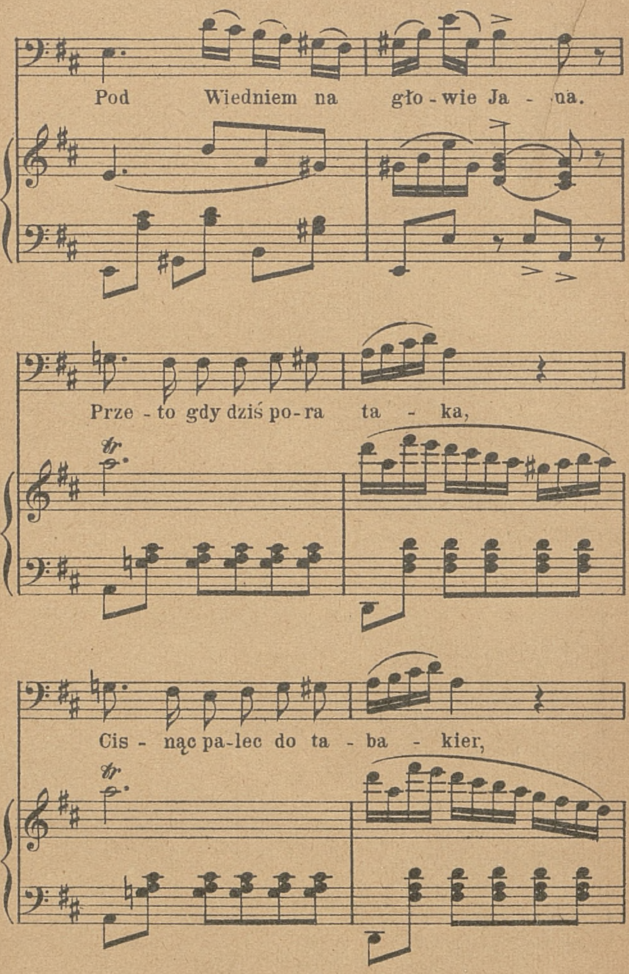

Jak to ple-mię czap-ką kry - te
Aż do nie-bios się wzbija - ło,

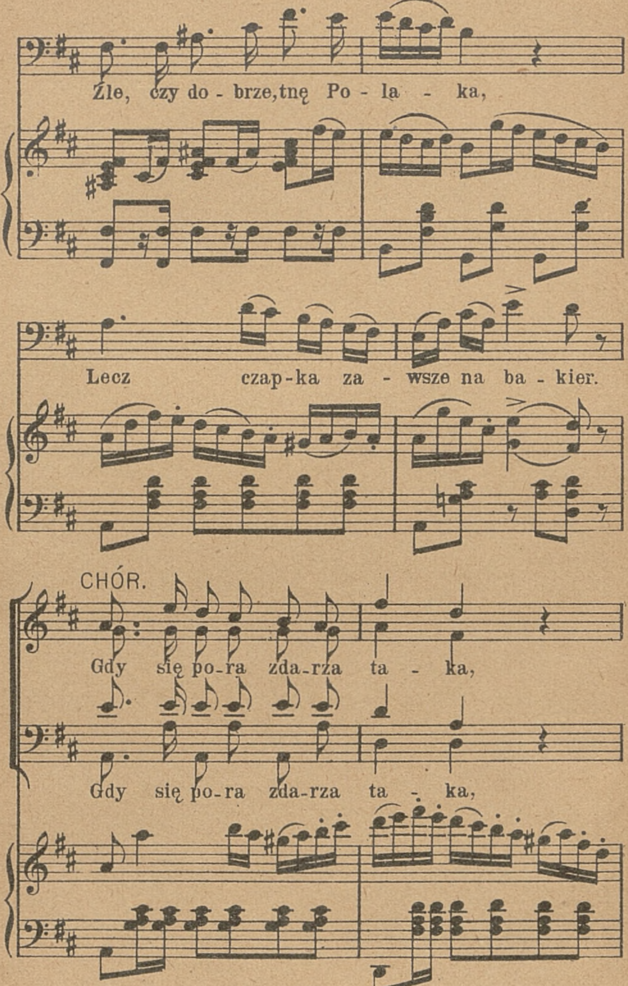

I jak lo - sy nie - u - ży - te
Wy - trwałoś - cią po - ko - na - ło.
Bo gdy blednął świat struch-la - ły,

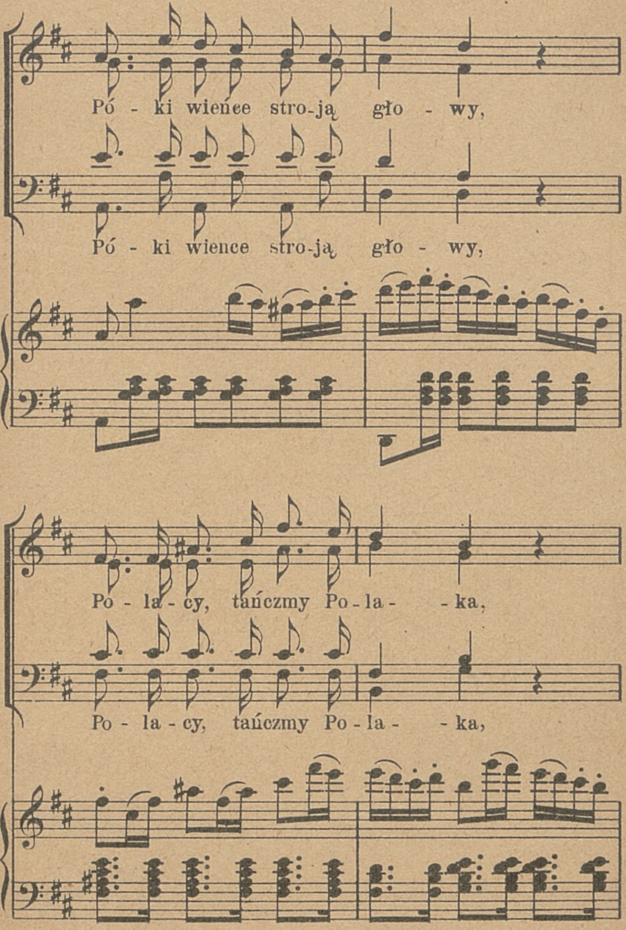

Gdy wrzała woj-na za - ja - dła,
Wszystkie mi - try u - pa - da - ły.
A czap-ka prze - cie nie spad-ła.

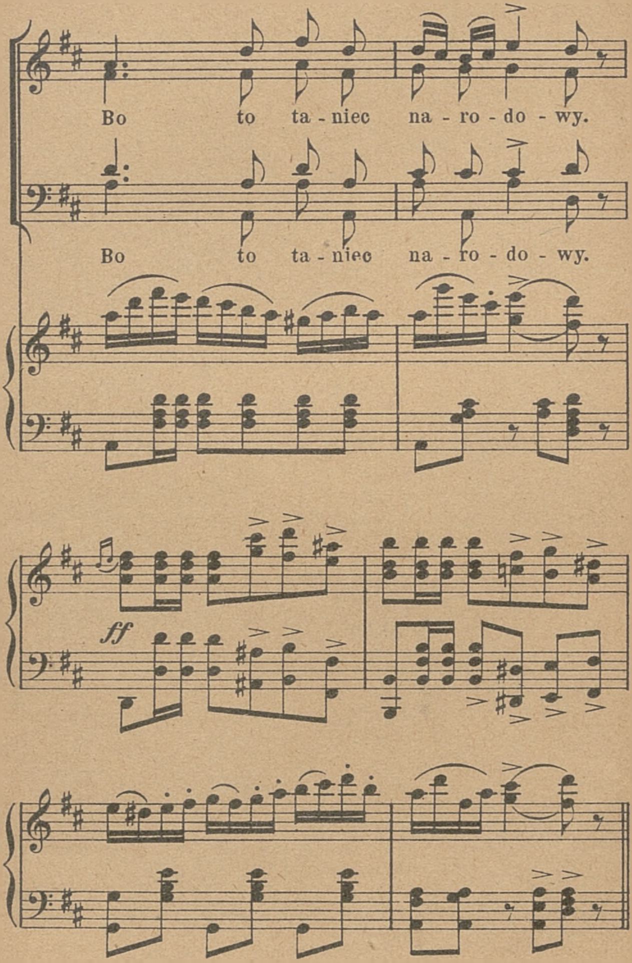

sf
ff


Czap-ka polska to strój u mnie,
O - zdo-ba kmiotka i pa - - na.
Jak mu-sia-ła sie-dzieć dum - nie

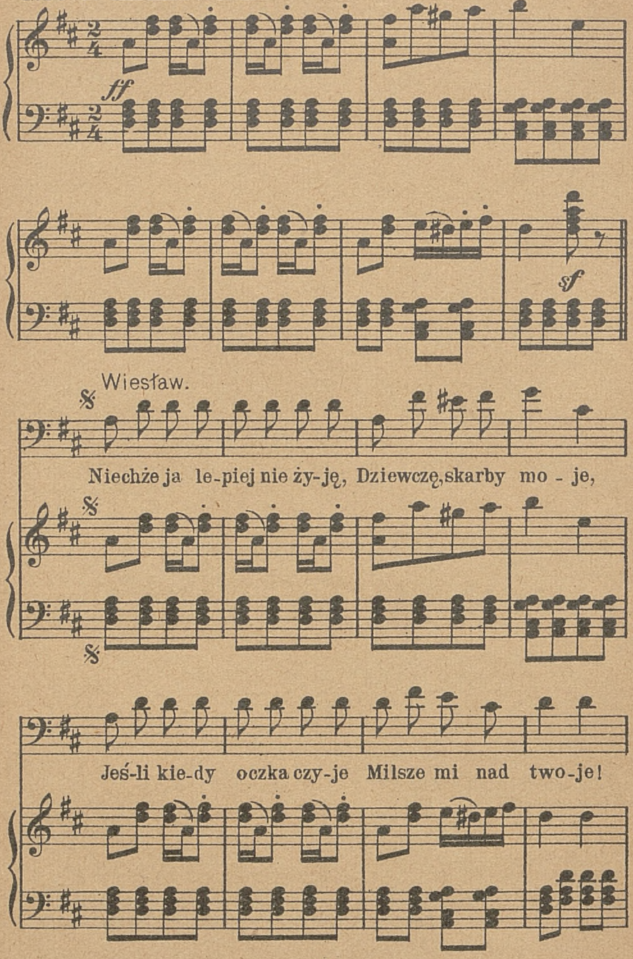

Pod Wiedniem na gło - wie Ja - na.
Prze - to gdy dziś po - ra ta - ka,
Cis - nąc pa-lec do ta - ba - kier,

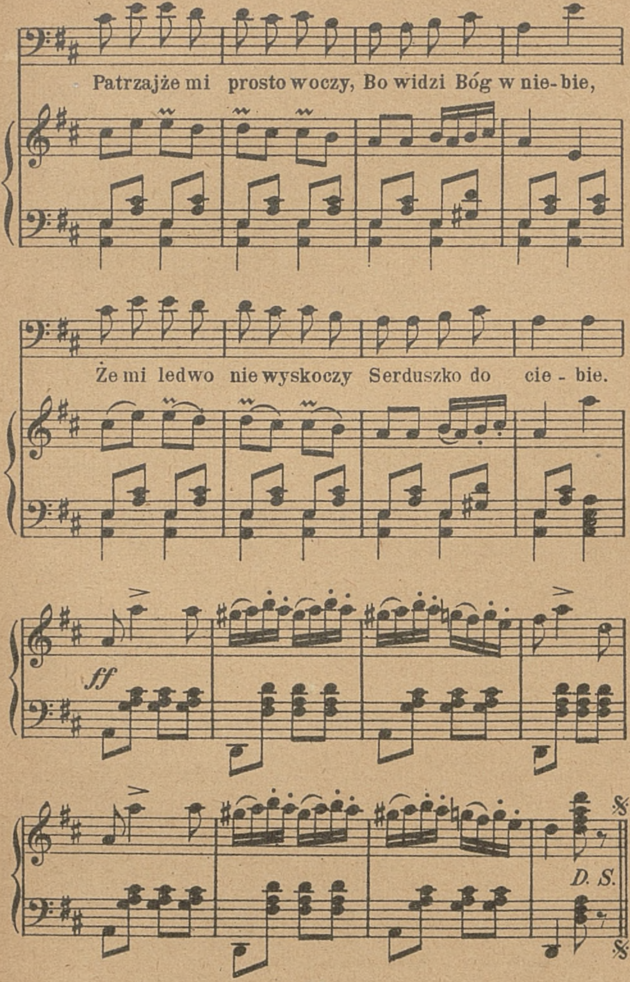

Źle, czy do - brze,tnę Po - la - - ka,
Lecz czap-ka za - wsze na ba - kier.
CHÓR.
Gdy się po-ra zdarza ta - ka,
Gdy się po-ra zda-rza ta - ka,


Pó - ki wieńce stro-ją gło - wy,
Pó - ki wieńce stro-ją gło - wy,
Po - la - cy, tańczmy Po - la - - ka,
Po - la - cy, tańczmy Po - la - - ka,

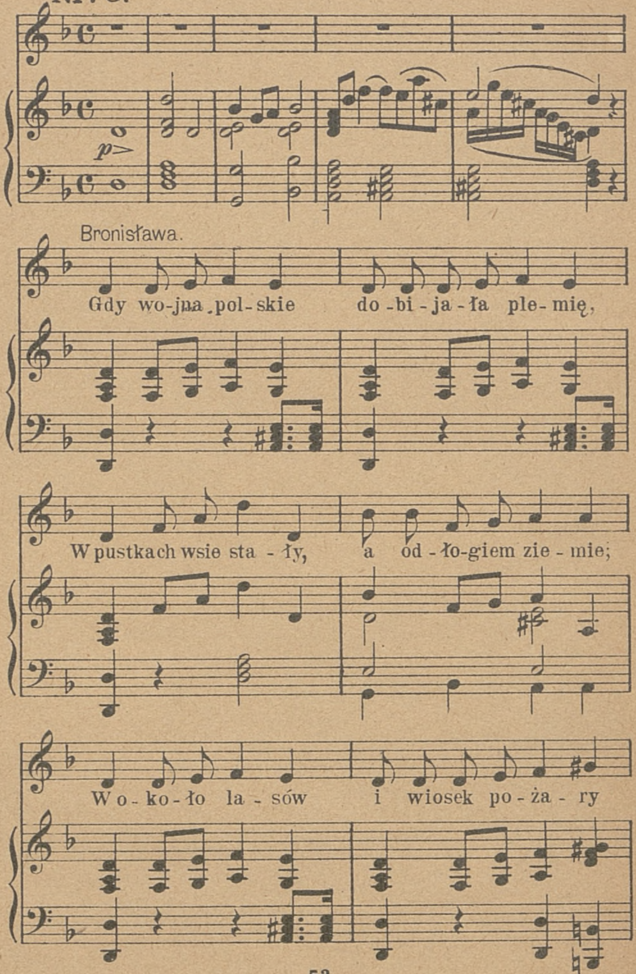

Bo to ta - niec na - ro - do - wy.
Bo to ta - niec na - ro - do - wy.
ff

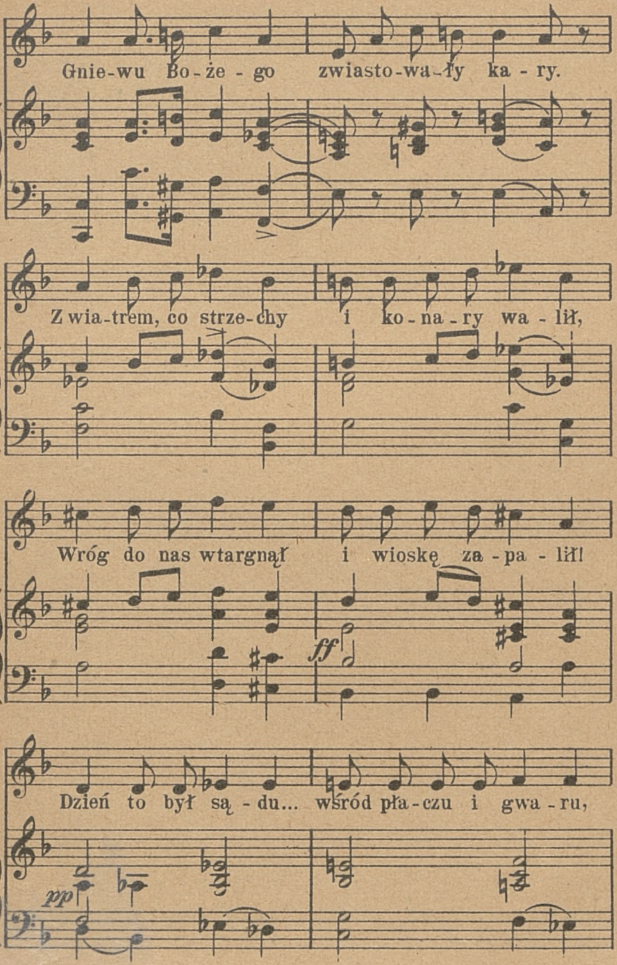
Nr. 2. Krakowiak.

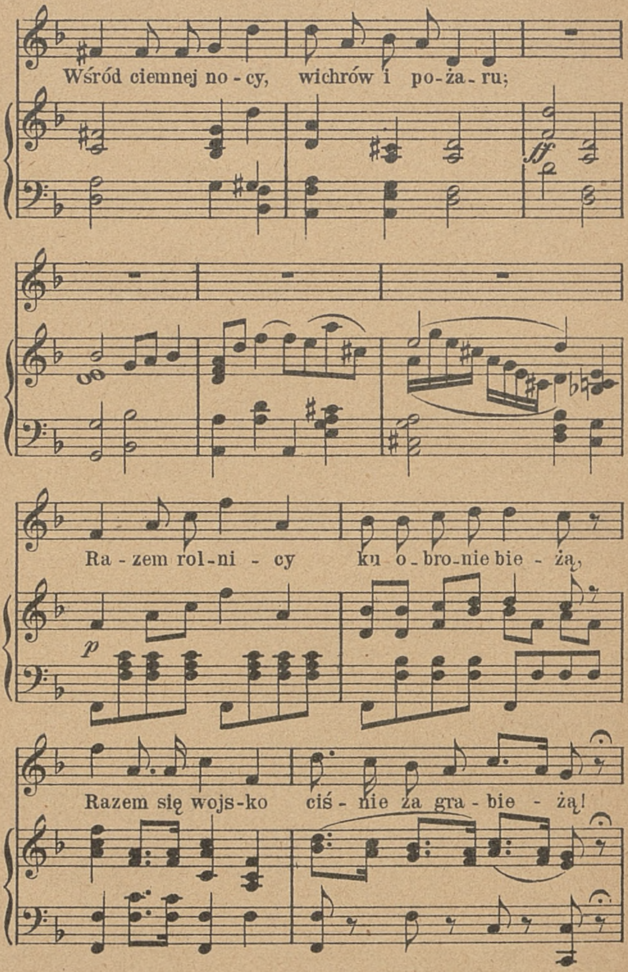


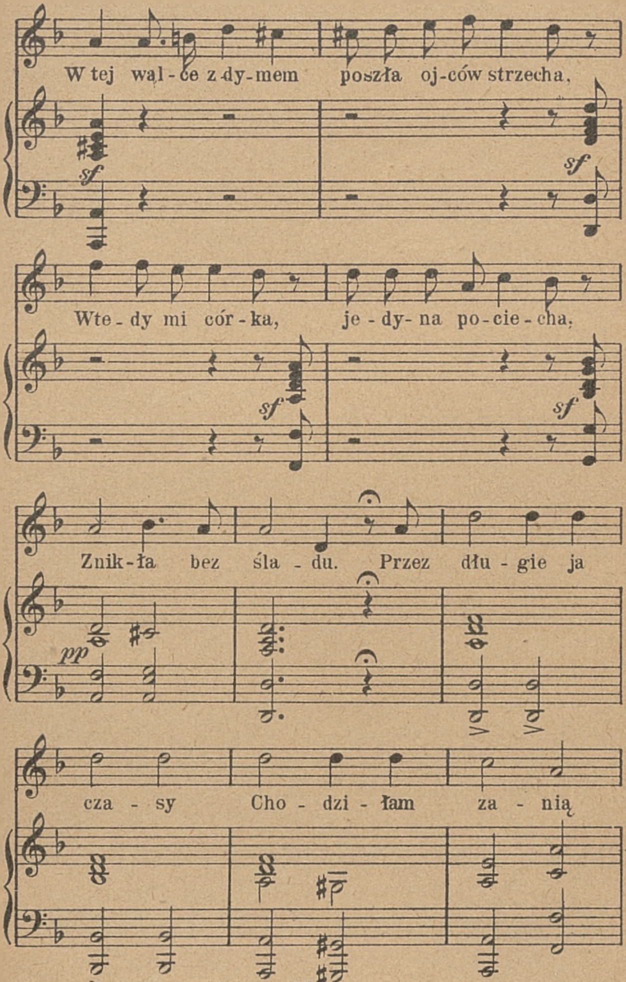

Patrzajże mi prosto w oczy, Bo widzi Bóg w nie-bie,
Że mi ledwo nie wyskoczy Serduszko do cie - bie.
ff
D. S.

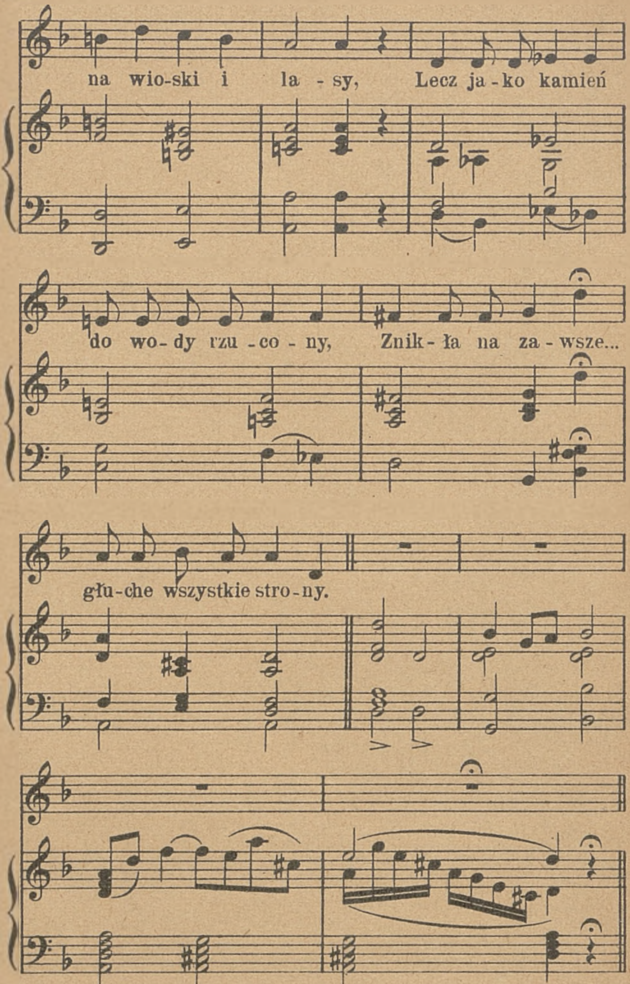
Nr. 3.


Bronisława.
Gdy wo-jna pol-skie do-bi-ja-ła ple-mię,
W pustkach wsie sta-ły, a od-ło-giem zie-mie;
W o-ko-ło la-sów i wiosek po-ża-ry
p>

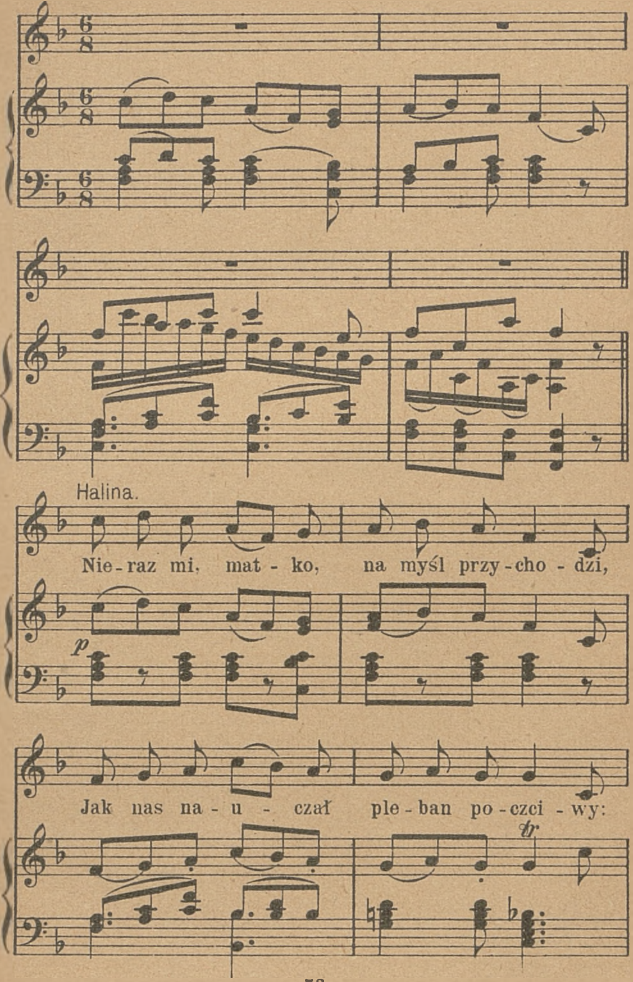

Gnie-wu Bo-że-go zwiasto-wa-ły ka-ry.
Z wia-trem, co strze-chy i ko-na-ry wa-lił,
Wróg do nas wtargnął i wioskę za-pa-lił!
ff
Dzień to był są-du... wśród pła-czu i gwa-ru,
pp

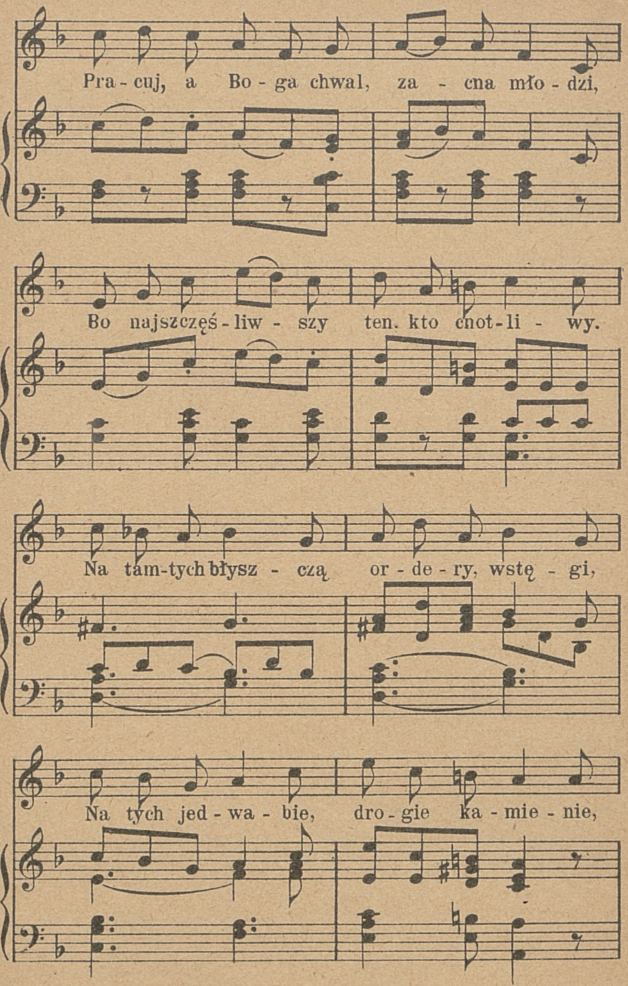

Wśród ciemnej no - cy, wichrów i po - ża - ru;
Ra - zem rol - ni - cy ku o - bro - nie bie - żą,
Razem się wojs - ko ciś - nie za gra - bie - żą!

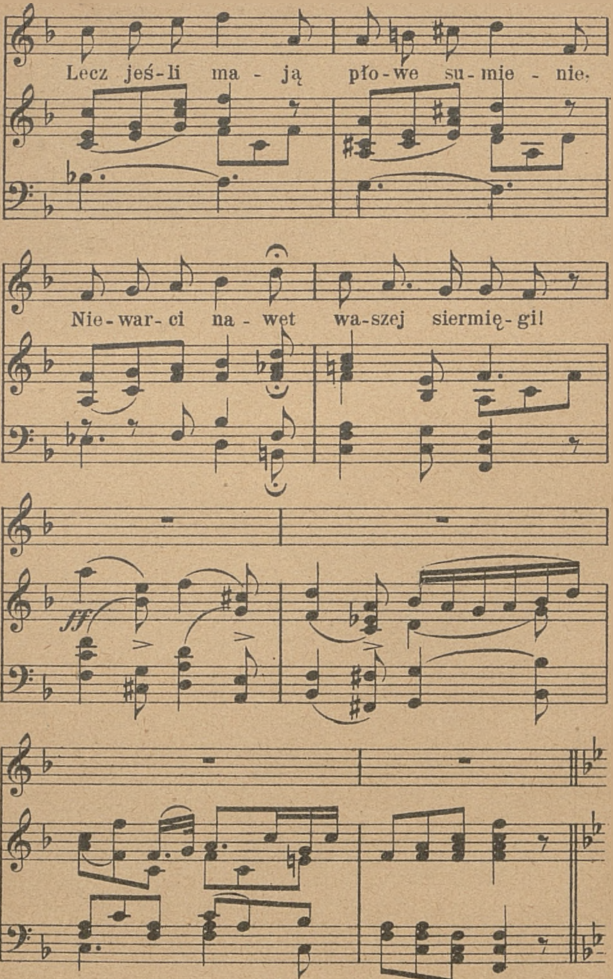

W tej wal - ce z dy-mem poszła oj-ców strzecha,
Wte - dy mi cór - ka, je - dy- na po-cie - cha,
Znik-ła bez śla - du. Przez dłu - gie ja
cza - sy Cho - dzi - łam za - nią

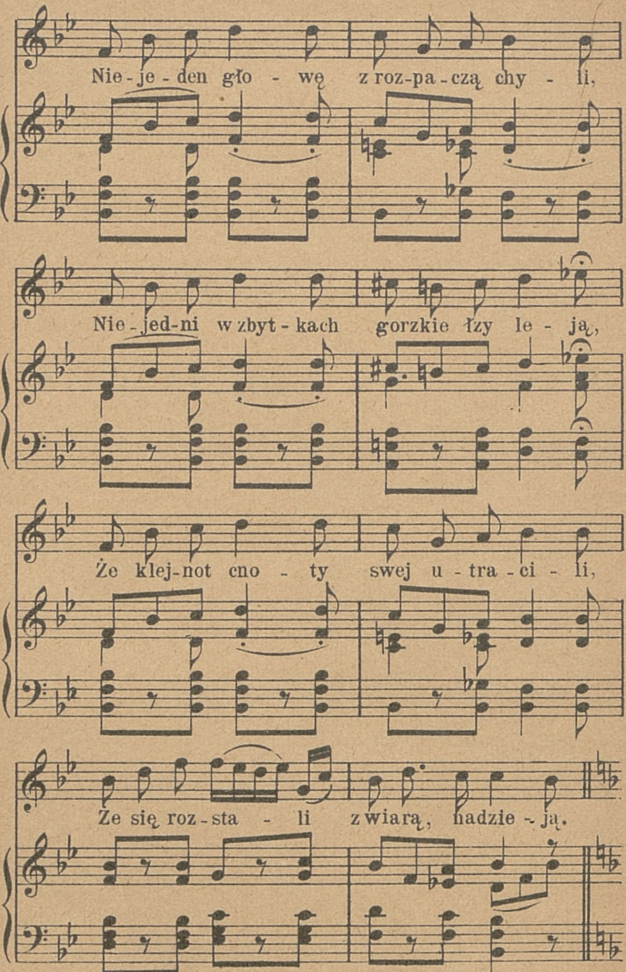

na wio-ski i la - sy, Lecz ja - ko kamień
do wo - dy rzu - co - ny, Znik - ła na za - wsze...
głu-che wszystkie stro - ny.

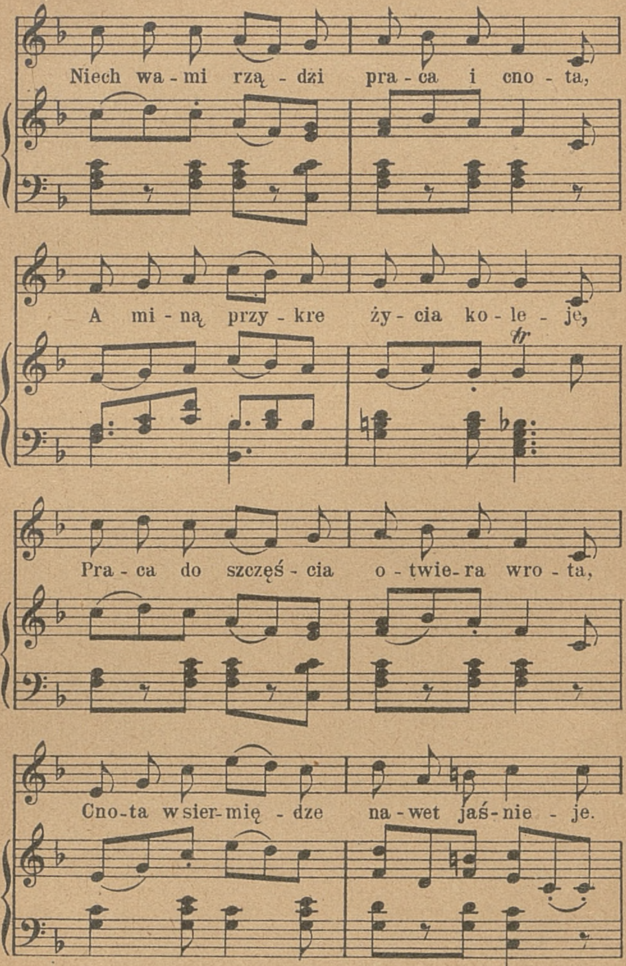
Nr. 4.

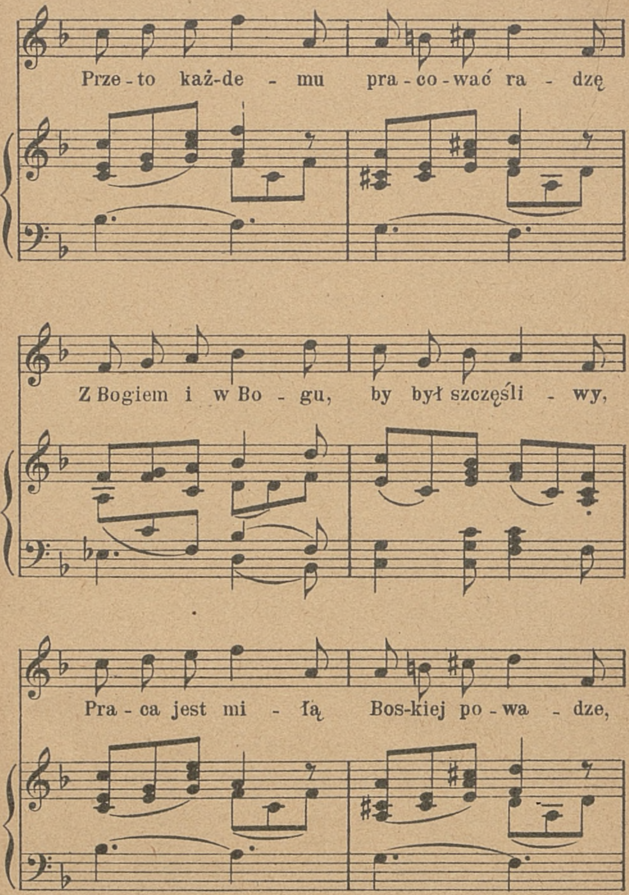

Halina.
Nie-raz mi, mat - ko, na myśl przy-cho - dzi,
Jak nas na - u - czał ple-ban po-czci - wy:

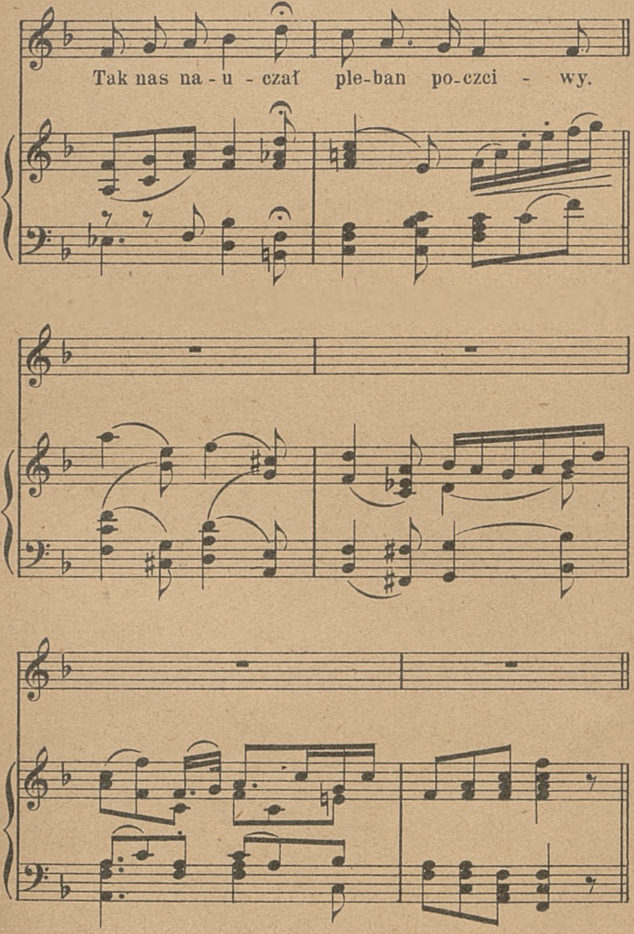

Pra - cuj, a Bo - ga chwal, za - cna mło - dzi,
Bo najszczęś - liw - szy ten. kto cnot - li - wy.
Na tam-tych błysz - czą or - de - ry, wstę - gi,
Na tych jed - wa - bie, dro - gie ka - mie - nie,


Lecz jeś-li ma - ją pło-we su-mie - nie.
Nie-war-ci na - wet wa-szej siermię-gi!
ff

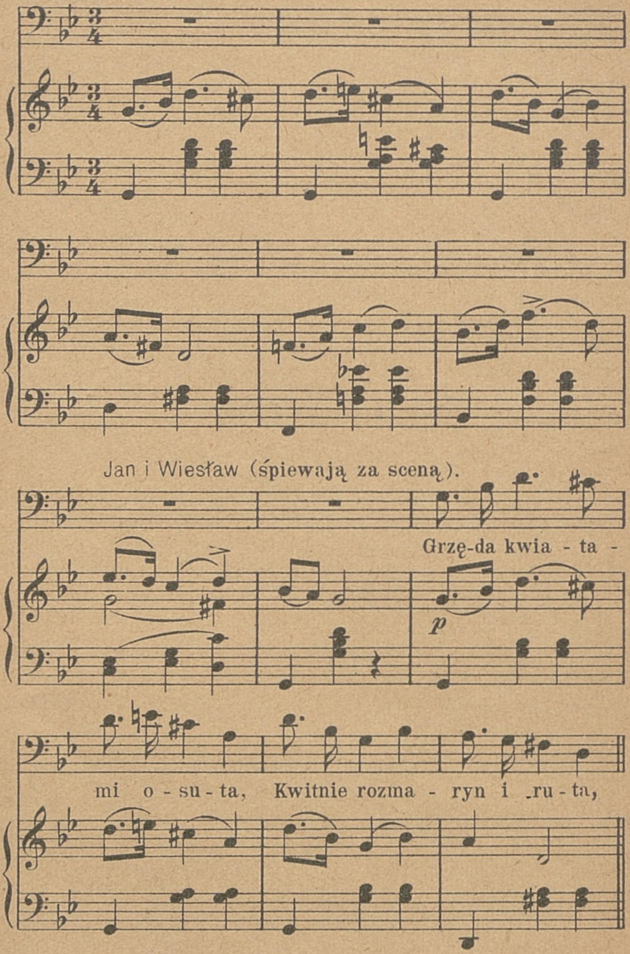

Nie - je - den gło - wę z roz-pa-czą chy - li,
Nie-jed-ni w zbyt-kach gorzkie łzy le - ją,
Że klej-not cno - ty swej u - tra - ci - li,
Że się roz - sta - li z wiarą, nadzie - ją.

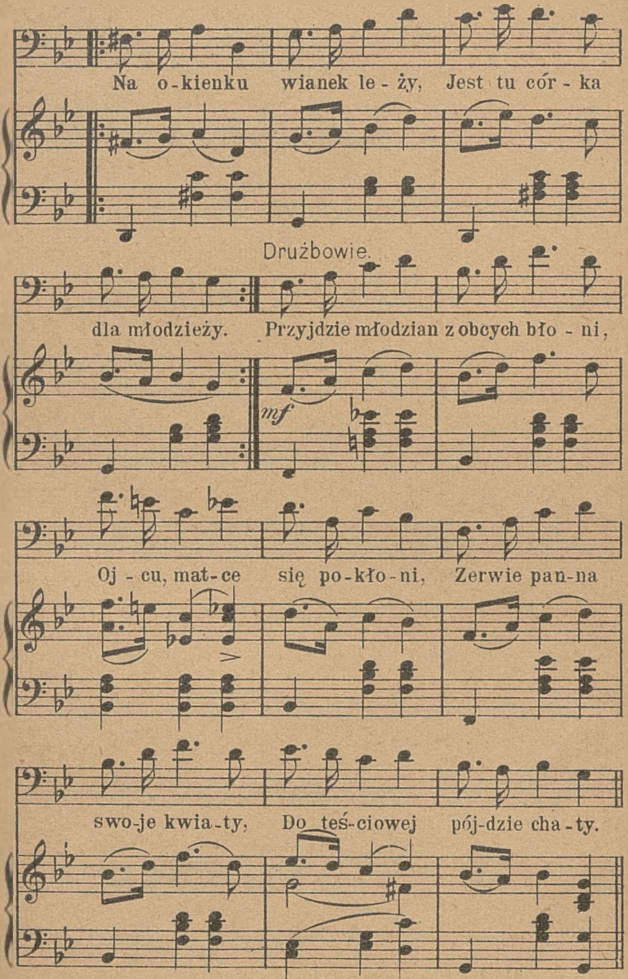

Niech wa - mi rzą - dzi pra - ca i cno - ta,
A mi - ną przy - kre ży - cia ko - le - je,
tr
Pra - ca do szczęś - cia o - twie- ra wro - ta,
Cno- ta w sier- mię - dze na - wet jaś- nie - je.

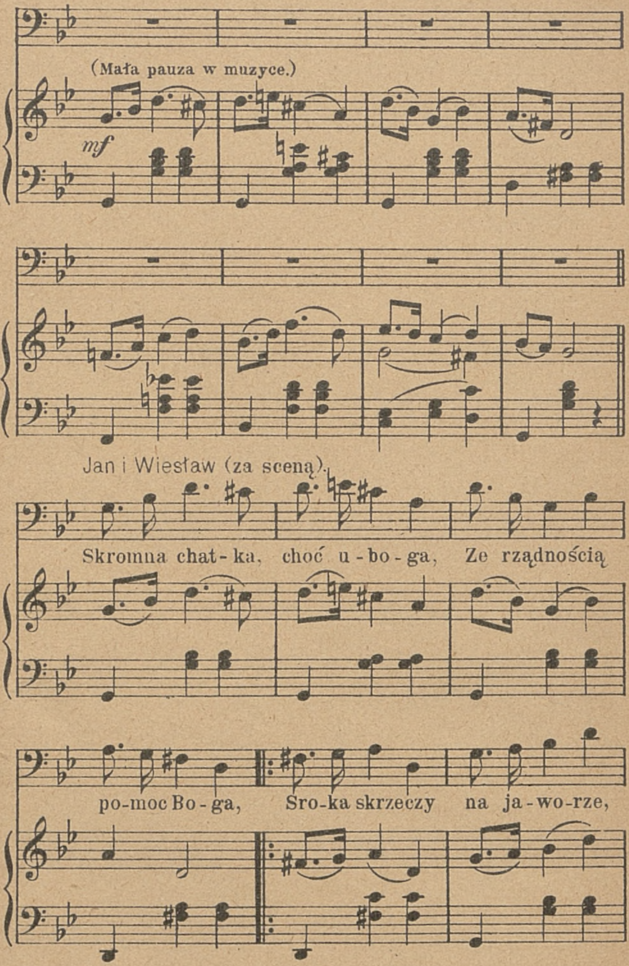

Prze - to każ-de - mu pra - co - wać ra - dzę
Z Bogiem i w Bo - gu, by był szczęśli - wy,
Pra - ca jest mi - łą Bos-kiej po - wa - dze,

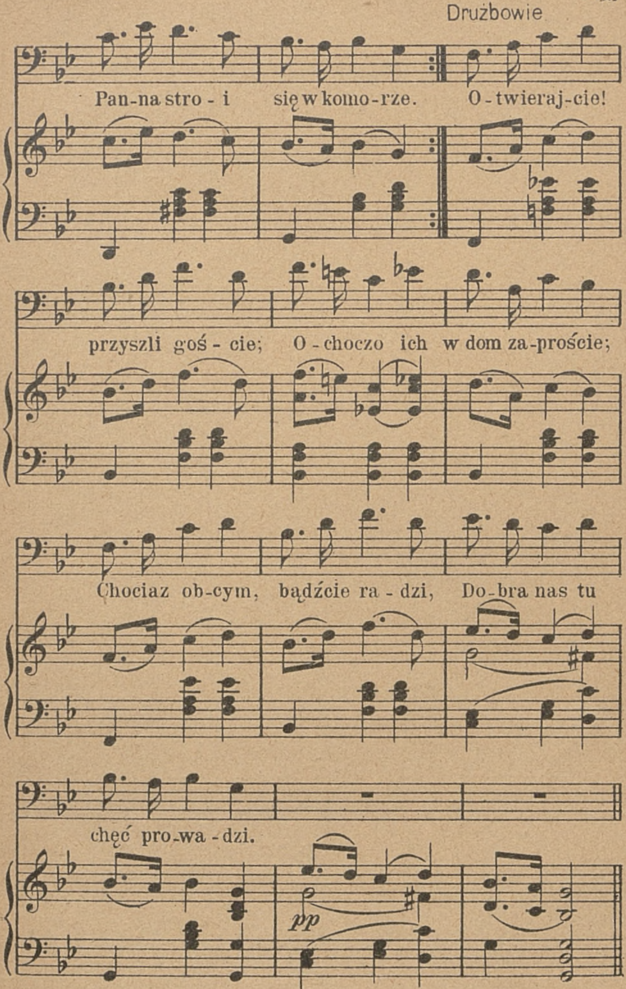

Tak nas na - u - czał ple-ban po-czci - wy.

Nr. 5


Jan i Wiesław (śpiewają za sceną).
Grzę-da kwia - ta -
mi o - su - ta, Kwitnie rozma - ryn i .ru - ta,
p


Na o-kienku wianek le - ży, Jest tu cór - ka
Drużbowie.
dla młodzieży. Przyjdzie młodzian z obcych bło - ni,
mf
Oj - cu, mat-ce się po-kło-ni, Zerwie pan-na
swo-je kwia-ty, Do teś-ciowej pój-dzie cha-ty.


(Mała pauza w muzyce.)
mf
Jan i Wiesław (za sceną).
Skromna chat-ka, choć u-bo-ga, Ze rządnością
po-moc Bo-ga, Sro-ka skrzeczy na ja-wo-rze,


Drużbowie
Pan-na stro - i się w komo-rze. O - twieraj-cie!
przyszli goś - cie; O - choczo ich w dom za-proście;
Chociaz ob-cym, bądźcie ra - dzi, Do-bra nas tu
chęć pro-wa - dzi.
pp

Nr. 6a. Flet (za kulisami).



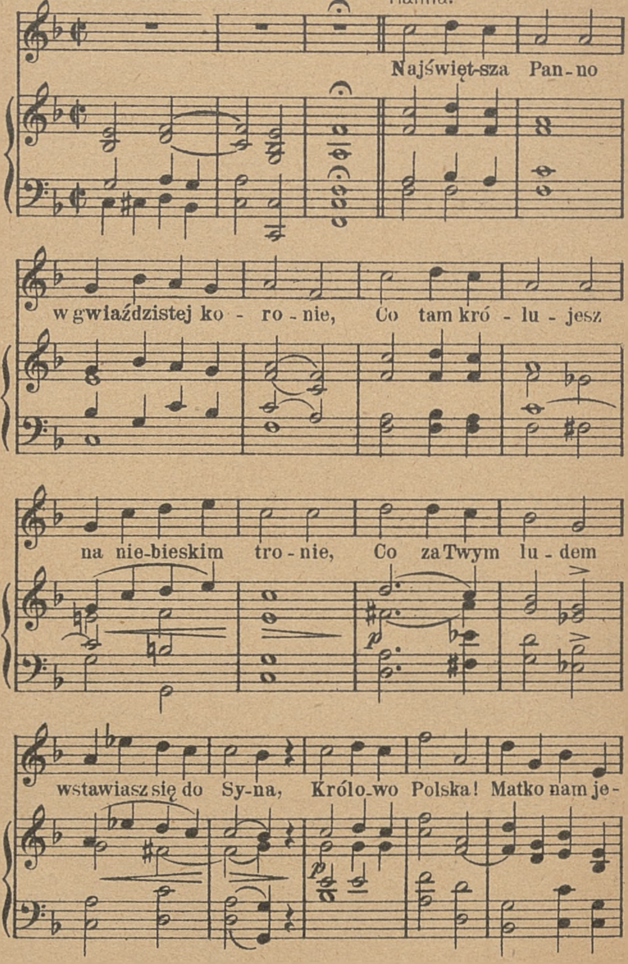
Melodram.

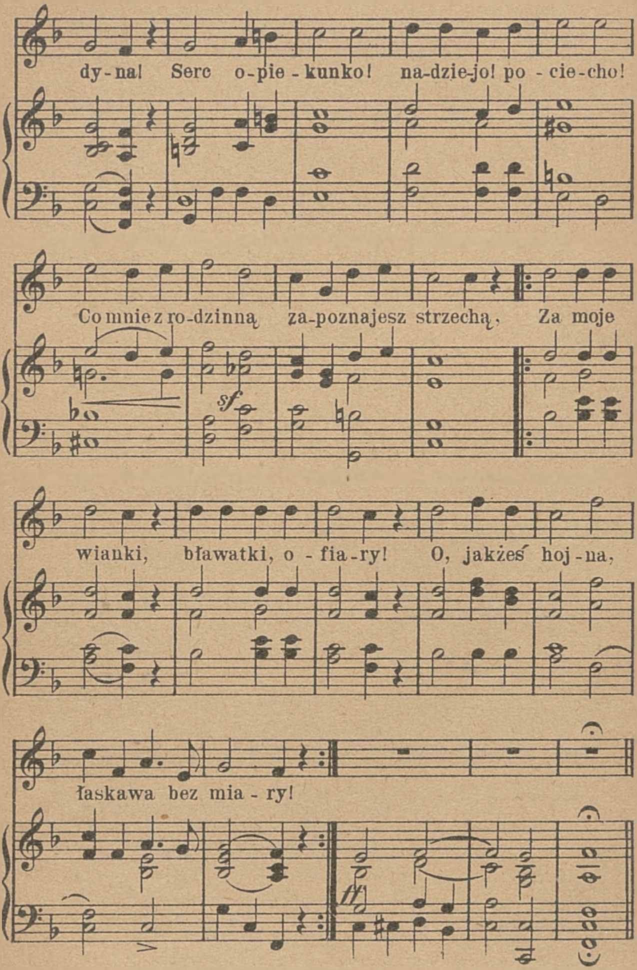



1.
2.
tr

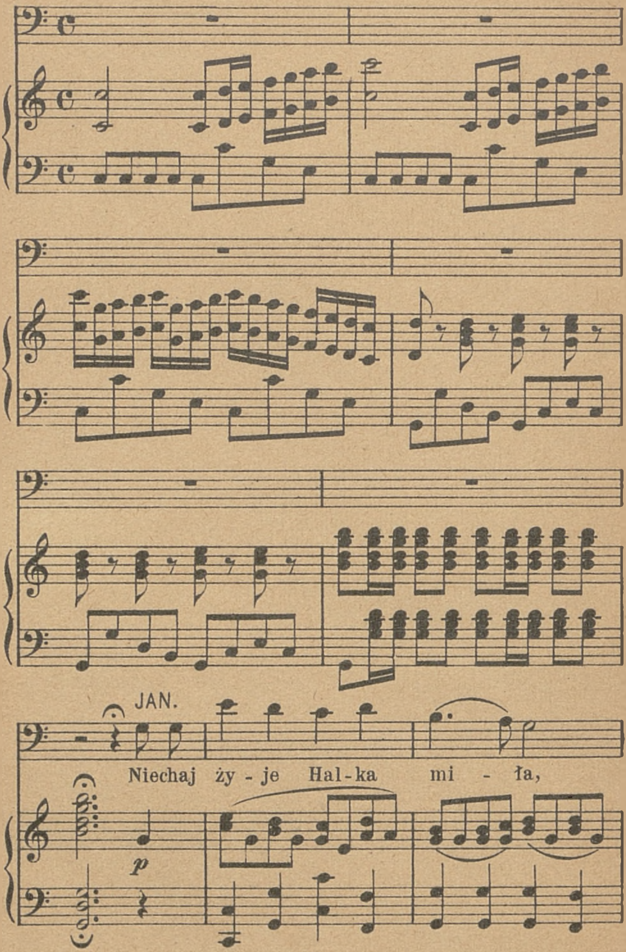
Nr. 6b Modlitwa.

Halina.

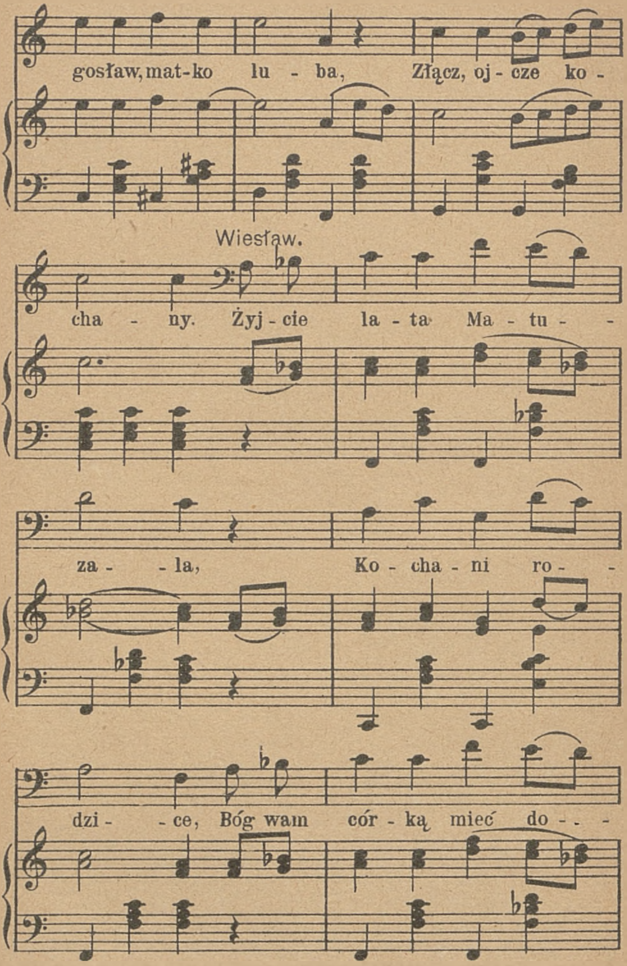


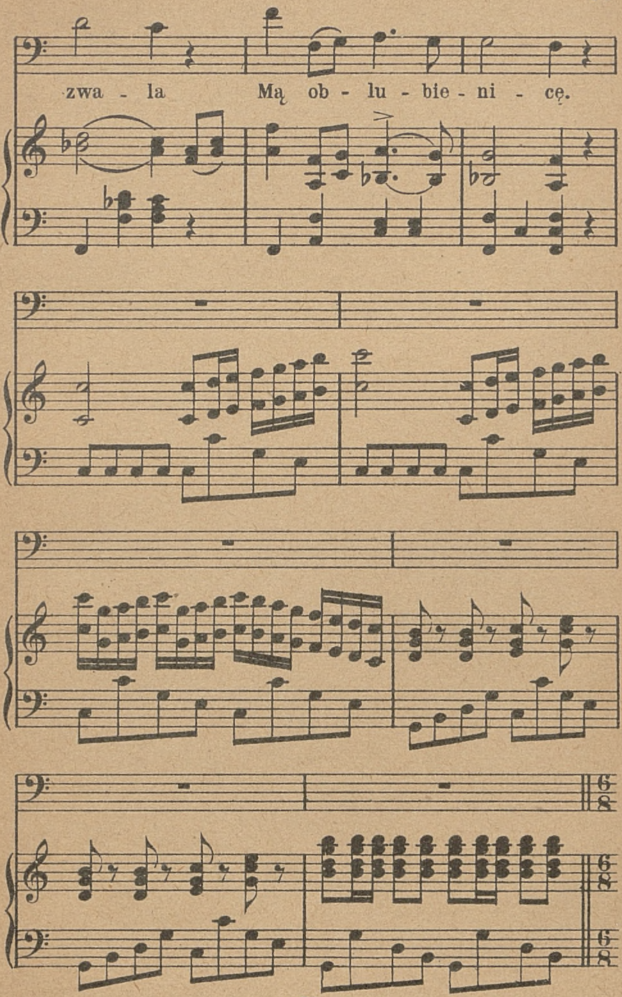

dy - na! Serc o-pie - kunko! na-dzie-jo! po - cie-cho!
Co mnie z ro-dzinną za-poznajesz strzechą, Za moje
wianki, bławatki, o - fia-ry! O, jakżeś hoj - na,
łaskawa bez mia - ry!
sf
ff

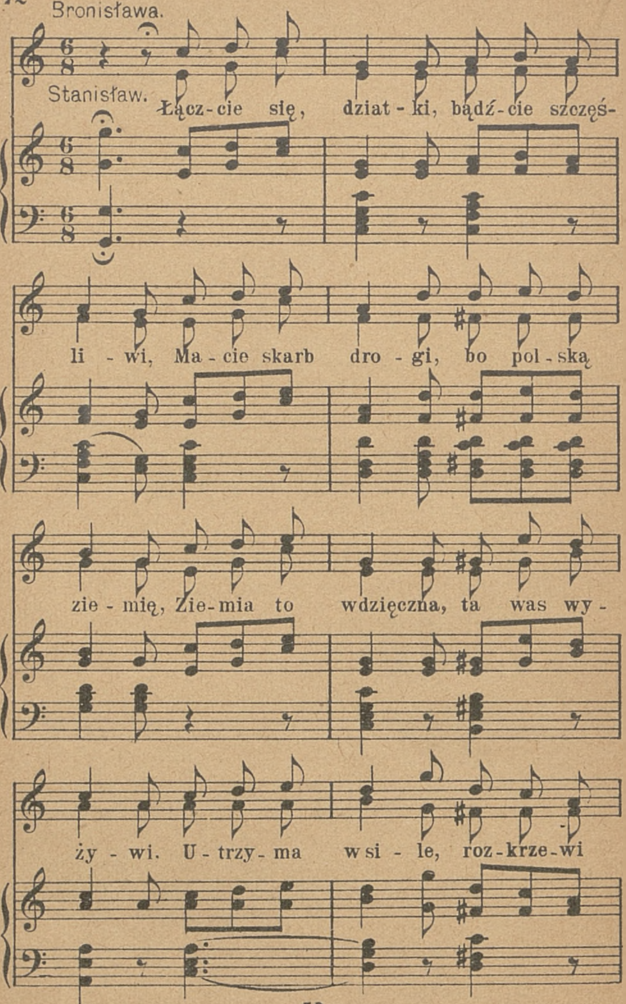
Nr. 7.

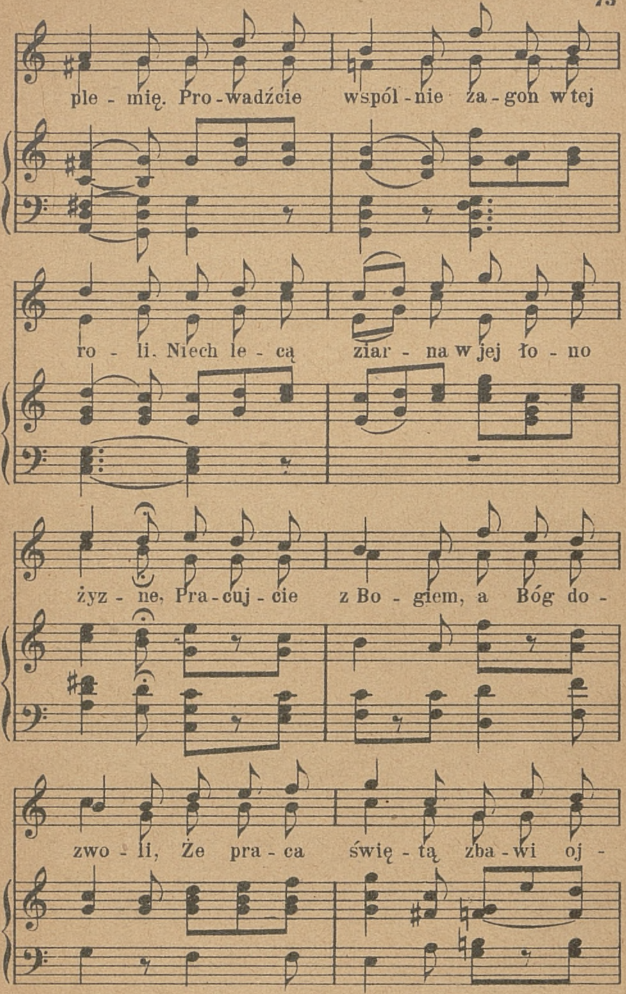


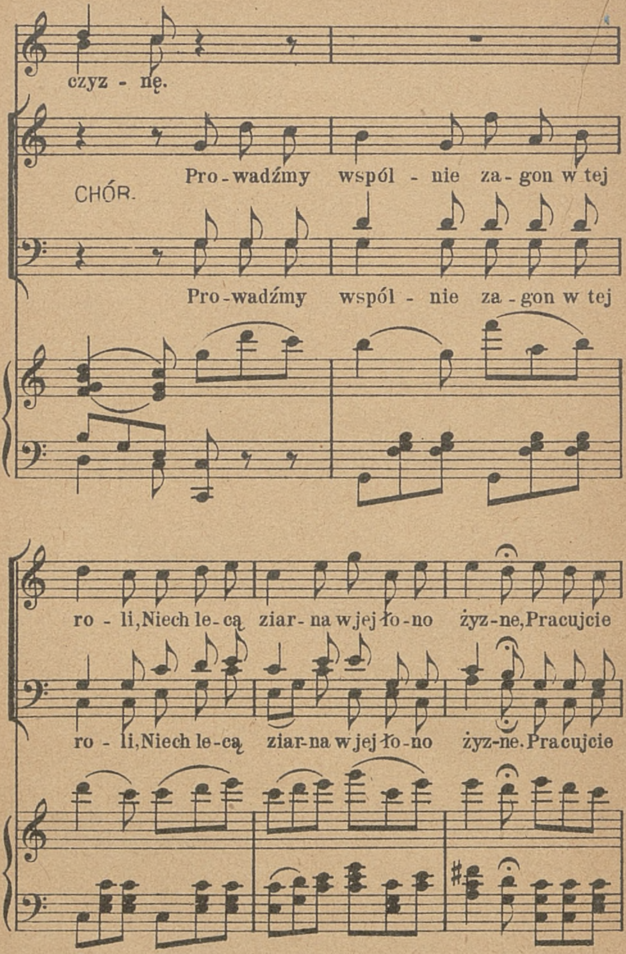

Żyj, za - cna Do - - ro - - - to, Coś sie
chle - bem swym dzie - li - - - ła
ff
Halina.
Tu - - zin lat z sie - ro - - - tą. O - to
sto - i wa - sza zgu - ba, To wasz syn przy - bra - ny, Pobło-
p

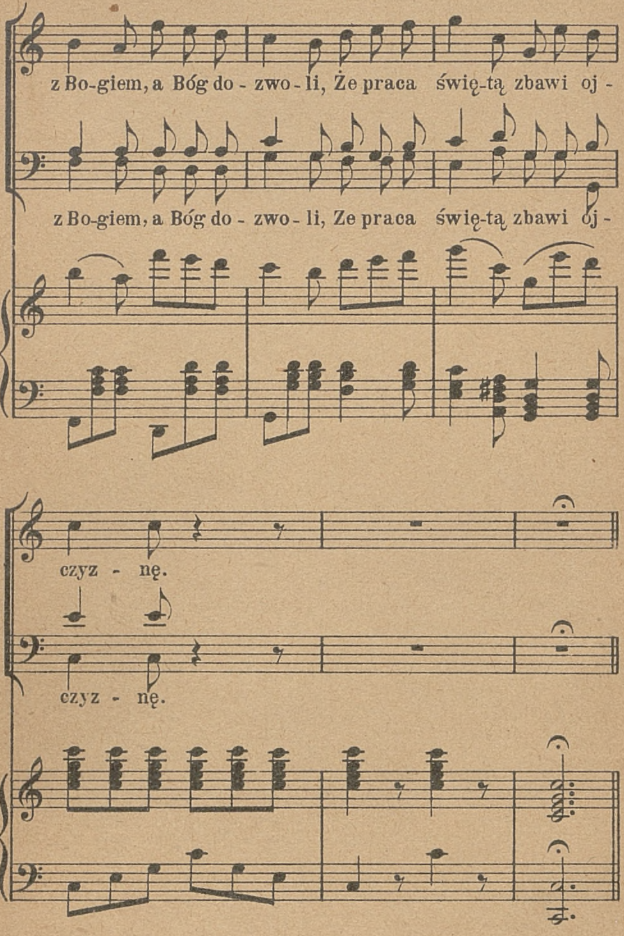

gosław, mat-ko łu - ba, Złącz, oj - cze ko -
Wiesław.
cha - ny. Żyj - cie la - ta Ma - tu - -
za - - la, Ko - cha - ni ro - -
dzi - - ce, Bóg wam cór - ką mieć do - - -


zwa - la Mą ob - lu - bie - ni - cę.


Bronisława.
Stanisław.
Łącz-cie się, dziat-ki, bądź-cie szczęś-
li-wi, Ma-cie skarb dro-gi, bo pol-ską
zie-mię, Zie-mia to wdzięczna, ta was wy-
ży-wi. U-trzy-ma wsi-le, roz-krze-wi

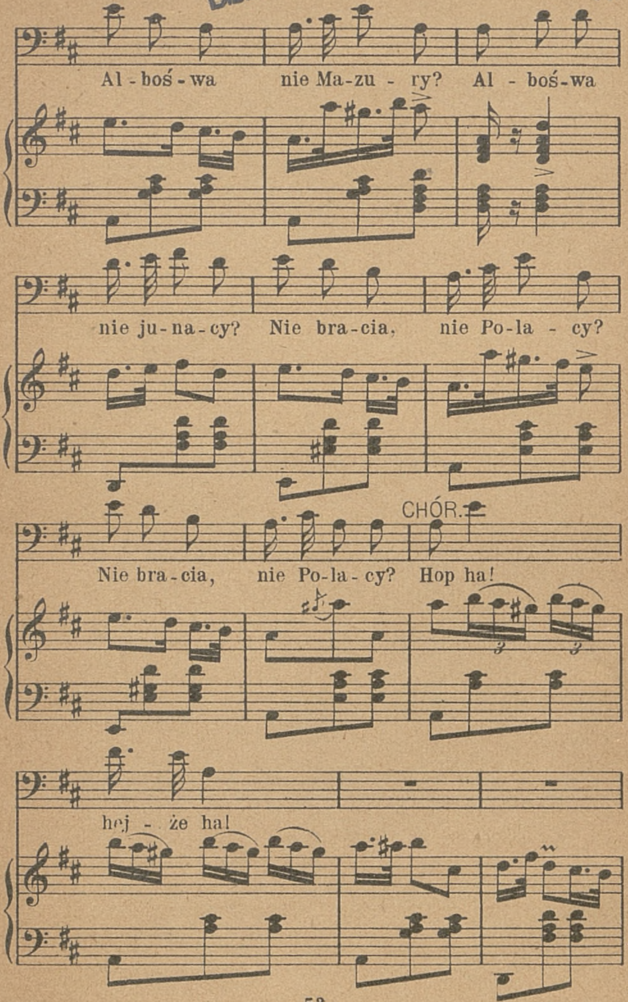

ple - mię. Pro - wadźcie wspól - nie za - gon w tej
ro - li. Niech le - cą ziar - na w jej ło - no
żyz - ne, Pra - cuj - cie z Bo - giem, a Bóg do -
zwo - li, Że pra - ca świę - tą zba - wi oj -

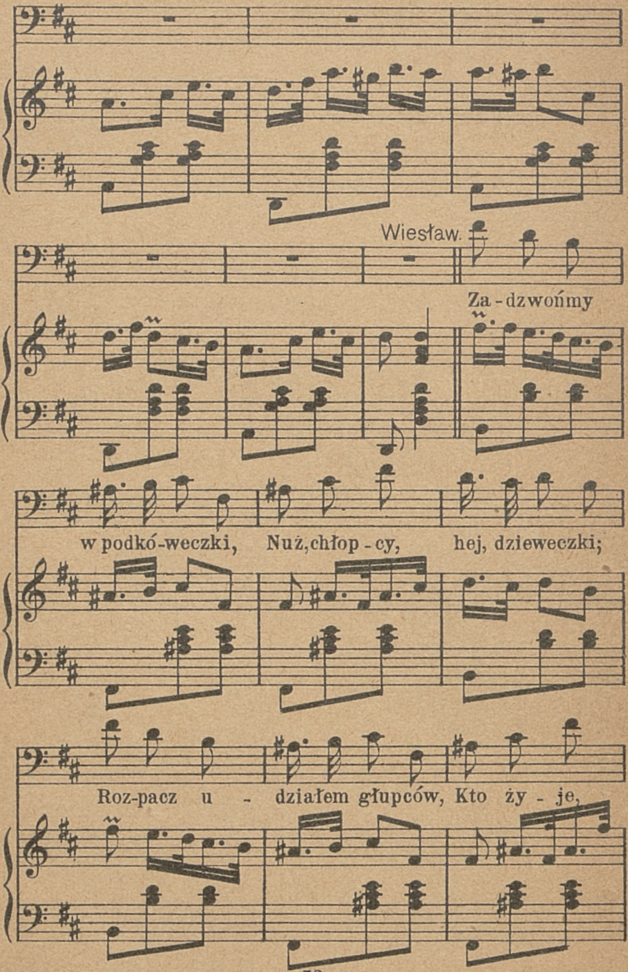

czyz - nę.
Pro - wadźmy wspól - nie za - gon w tej
CHÓR.
Pro - wadźmy wspól - nie za - gon w tej
ro - li, Niech le - cą ziar - na w jej ło - no żyz - ne, Pracujcie
ro - li, Niech le - cą ziar - na w jej ło - no żyz - ne. Pracujcie

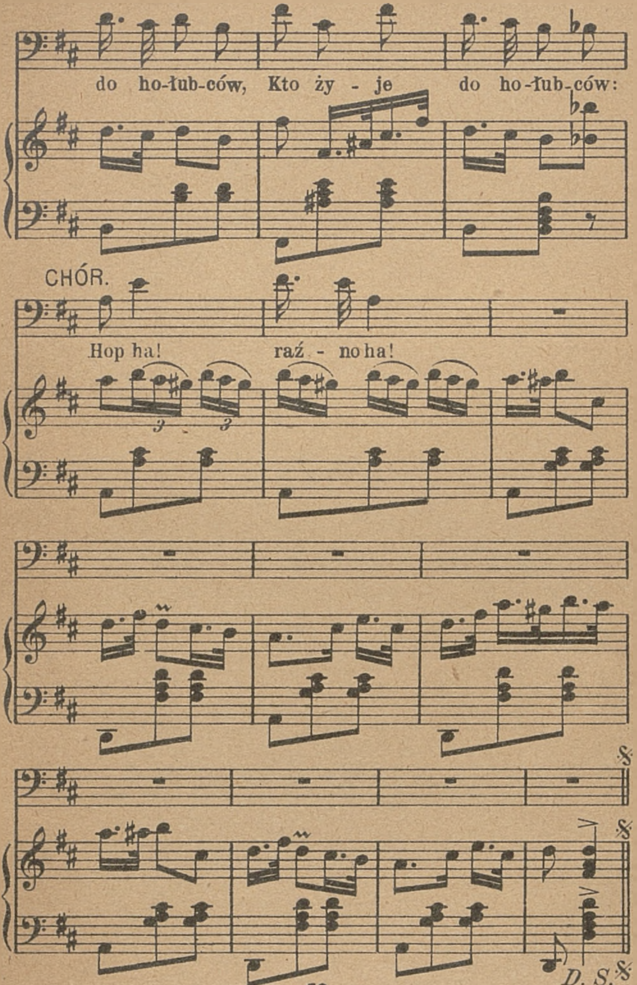

z Bo-giem, a Bóg do - zwo - li, Że praca świę-tą zbawi oj -
z Bo-giem, a Bóg do - zwo - li, Że praca świę-tą zbawi oj -
czyz - nę.
czyz - nę.

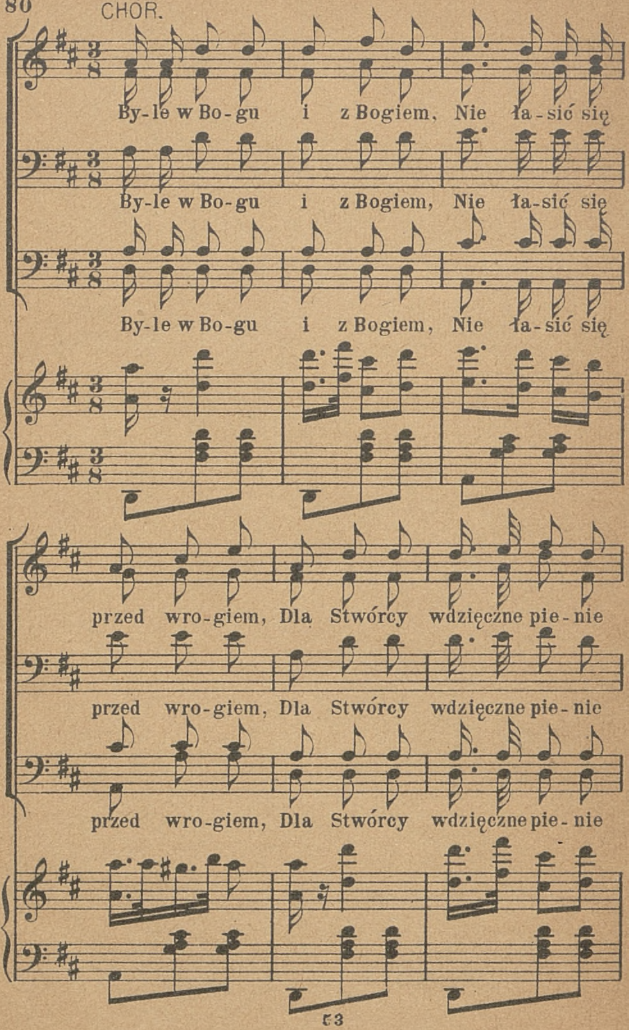
Nr. 8. Mazur.




Al - boś - wa nie Ma-zu - ry? Al - boś-wa
nie ju-na-cy? Nie bra-cia, nie Po-la - cy?
CHÓR.
Nie bra-cia, nie Po-la - cy? Hop ha!
hej - że ha!

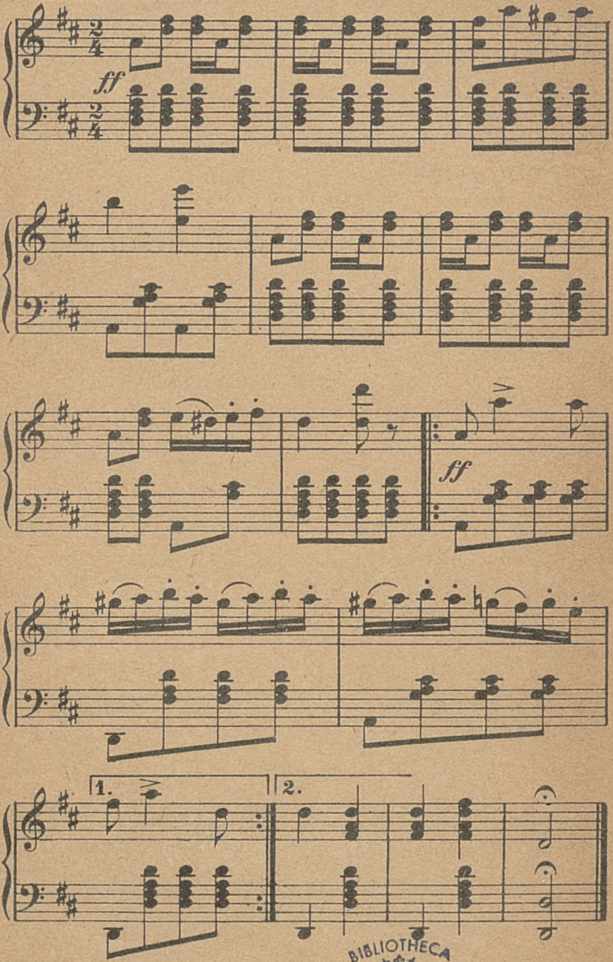

Wiesław.
Za - dzwońmy
w podkó-weczki, Nuż,chłop - cy, hej, dzieweczki;
Roz-pacz u - działem głupców, Kto ży - je,


do ho-łub-ców, Kto ży - je do ho-łub-ców:
CHÓR.
Hop ha! raź - no ha!
D. S.


CHÓR.
By-le w Bo-gu i z Bogiem, Nie ła-sić się
By-le w Bo-gu i z Bogiem, Nie ła-sić się
By-le w Bo-gu i z Bogiem, Nie ła-sić się
przed wro-giem, Dla Stwórcy wdzięczne pie-nie
przed wro-giem, Dla Stwórcy wdzięczne pie-nie
przed wro-giem, Dla Stwórcy wdzięczne pie-nie


Za jed - ność i wzmo-że- - nie!
Za jed - ność i wzmo-że- - nie!
Za jed - ność i wzmo-że- - nie!
Za jed - ność i wzmo-że - nie!
Za jed - ność i wzmo-że - nie!
Za jed - ność i wzmo-że - nie!

Krakowiak.



19. *Godebski C.* Miłostki ułańskie. Kom.-op. 1 a. 4 m., 1 k.
20. *Gregorowicz.* Janek z pod Ojcowa. Obr. wiejski 1 a. 3 m., 3 k.
21. *Dmuszewski.* Okopy na Pradze. Kom.-op. 1 a. 5 m., 2 k.
22. *Kamiński.* Szlachta czynszowa czyli Kłótnia o wiatr. Kom.-op. 1 a. 4 m., 2 k.
23. *Słowaczyński* Chłopiec studukatowy czyli Zaklęta w kaczkę księżniczka na Ordynackiem. Fraszka 1 a. 8 m., 3 k.
24. *Ładnowski.* Zosia druhna. Monodram. 1 a. 1 k.
25. *Sosnowski.* Dożynki. Obr. 1 a. z tańcami. 7 m., 4 k.
26. *Ładnowski.* Wesele na Prądniku. Obr. lud. 2 odsł. z tańcami. 8 m., 5 k. muz. Adama Wrońskiego.
27. *Wieniarski.* Ulicznik Warszawski. Krot. 1 a. z tańcami. 7 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
28. *Kucz.* Tajemnice Starego Miasta. Krot. 1 a., 4 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
29. *Ziołek.* Przybłęda. Obr. z życia ludu ruskiego. 2 a. 5 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
30. *Kołodziej.* 10 000 mk. Kom. 2 a. z tańc. 6 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
31. *Domnik.* Sieroce wiano czyli Wójt z Grotkowic. Sztuka lud. 2 odsł. 7 m., 3 k., muz. Ad. Wrońskiego.
32. *Domnik.* Wesele Zosi. Sztuka lud. 1 a. 5 m., 4 k. muz. Adama Wrońskiego.
33. *Dębicki.* Cyrulik ze Zwierzyńca. Obr. lud. 1 a. 5 m., 2 k, muz. Adama Wrońskiego.
34. *Górski.* Posag w kominie. Kom. 2 a. 5 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
35. *Kołodziej.* Bogata wdowa. Obr. wiejski 2 a., 6 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
36. *Skorupka.* Wybory do rady miejskiej. Kom. 1 a. 3 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
37. *Tłoczyński X.* Fatalna szafa. Krot. 1 a. 5 m., 3 k. muz. Adama Wrońskiego.
38. *Wieniarski.* Szwaczka Warszawska. Krot. 1 a., 3 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.
39. *Ramult.* Pan Majsterek. Humoreska sceniczna 1 a., z tańcami. 4 m., 2 k. muz. Adama Wrońskiego.

40. *Danielewski.* Nie rzucim ziemi. Nastroje muz. 1 odsł. 4 m., 1 k.
41. *Danielewski.* Pieśni prababek. Nastroje muz. 1 odsł. 3 m., 2 k.
42. *Zembrzuski.* Bohaterskie dzieci. Obrazek dramatyczny 1 a. 8 m., 4 k., 4 dzieci.
43. *Trelewski.* Nieprzyjaciółka fraków. Fraszka 1 a. 4 m., 3 k.
44. *Marsan.* Ułan i Grenadjer czyli Dwie wdowy. Kom. 1 a. 2 k.
45. Trafiła kosa na kamień. Kom. 1 a. 1 m., 1 k.
46. *Ładnowski.* Berek zapieczętowany. Monodram. 1 a. 1 m. 4 os. za sceną., muz. Franc. Koniora.
47. *Ładnowski,* Berek odpieczętowany. Monodram. 1 a. 1 m., 4 os. za sceną, muz. Franc. Koniora.
48. *Danielewski.* Tajemnice gabinetowe. Kom. 1 a. 3 m., 2 k. muz. Franc. Koniora.
49. *Danielewski.* Tajemnice małżeńskie. Wodewil 1 a. z tańcami, 1 m., 1 k. muz. Franc. Koniora.
50. ***Pobratymiec.*** **Pod obuchem pruskim.** Obrazek z niedal. przeszłości. 1 a. 7 m., 2 k. muz. Fr. Koniora.

Po 3 zł

51. *Szygethi.* Stary piechur i syn jego huzar. Kr. 3 a. z tańcami. 10 m., 3 k. muz. Bognara.
52. *Friedberg Dr.* Prawica i lewica. Sztuka lud. 3 a. z tańcami. 10 m., 5 k.
53. *Brodziński.* Wiesław czyli Wesele Krakowskie. Operetka narod. z tańcami 1 a. 5 m., 5 k.
54. *Clairville i Thiboust.* Czuła struna. Kom. 1 a. 2 m., 2 k.
55. *Bobowski.* Za nic żydowskie swaty. Kom. 1 a. z tańcami. 4 m., 4 k. muz. Adama Wrońskiego.
56. *Domnik.* Wigilja św. Andrzeja. Sztuka 1 a. z tańcami. 9 m., 8 k. muz. Michała Świerzyńskiego.
57. *Błotnicki.* Zagroda Sobkowa. Melodr. 5 a. 7 m., 5 k. muz. J. Nowakowskiego.
58. *Gutowski.* Surdut i siermięga. Obraz dram. 3 a. z tańcami. 11 m., 3 k. muz. A. Balcarka.
59. *Karwatowa.* Na naszej glebie. Obr. lud. 2 a. z tańcami. 6 m., 4 k. muz. Stanisława Ogurkowskiego.